

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ko. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galloyl: Rocznie str. 12.—Półrocznie str. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 16-stu str. druku.

Do Brazylii.

przez
Autorkę „Opowiadań”.

(Dokończenie.)

Lecz nie drzemie chłop setny,
Gdy w gromadzie zle chodzi;
Bartosz ciałem choć letny,
Duszą krzepszy niż młodzi.
— Głupi naród! — znów woła —
Nie wart chaty, ni sioła,
Oj, że głupi, to głupi!
Takich lada kiej kupi.
Naród głupi był, będzie,
A wywodzą go w pole,
Otumania go wszędzie,
I zawiążą mu dołę.
Znowu uciehł, a oni:
— Bartosz jazdy nam broni,
Z markotności, że stanie
Samintenki na łanie.
Taki stary niezgara,
Wedle pieca mu juści,
Od jechania mu wara!
On i wnuków nie puści...
— Oj, nie puści, bo zdrada! —
Bartosz na to powiada —
Wszak Dobrodziej z ambony
Mówił że lud zmaniony.
Tak, niecnotność drze łyka,
Kiej się dają drzeć gładko;
Lud, kiej żrebiec se bryka,
A pomora nad chatką.
Oj, wy zgoła nie wiecie,
Że żydowskie to śmiecie;
A szwab ostrzy też zęby,
Dla pażernej swej gęby.
Kto swój zagon pomiata,
Obcych w kumy zaprasza,
Albo bierze za swata;
Kogo skiba ekli nasza,
Komu pachnie cudzyzna,
Zmierznie ziemia swa żyzna,
Kto od swego odleci,
Ten zmarnieje!... tak, dzieci!
To żydowskie wymysły,
Żeby rzucać, co nasze...
Bodaj żydy raz skisły,
Za te sztuki judasze!
Miemcom się też podoba
Nasza ziemia, chudoba,
Ślepiem by was śmiercili,
By tu osiąść w tej chwili.

A kiej nas tu nie stanie,
Szukaj naszych ze świecą,
Boskie zejdzie karanie:
Kolonisty się zleca.
Bartosz umilkł, — tarł czoło,
W karczmie coś niewesoło;
On wzrok spuścił, wbił w ziemię;
Wiedzą, że on nie drzemie.
I nie drzemał chłop ony,
Bo mu w myśli gromada;
Na gwałt biją we dzwony,
Na gwałt Bartosz też gada.
— Rany Boskie! — tak powie: —
Na toć nasi ojcowie,
Nikiej w oku żrenicy,
Doglądali ziemicy? —
Robocili na niwie
Z pługiem, czuj świt, szli w pole,
W krwawym pocio, uczciwie,
Aby mieć siał rolę?
Święci Pańscy, anieli!
Gdzie się chłopci podzieli!
Dziś rzucają z chciwości
Cudzym — ojców swych kości.
Kiej odleca ztąd swoi,
Będą żydy tu żyły;
Żyd się — mieć ostoi,
Zorze nasze mogiły.
Oj, Królowo Niebieska!
Poratunku gdzie deska?
Lud ciemnota zaś taka,
Nikiej w rogu tabaka.
Ot są głupi! odbiegą
Od swojactwa, od swego,
Aby między cudzemi,
Na cudzej se mrzeć ziemi!
A skowronków na wiosnę,
W polu, wedle pagórka,
Będą pieśni żalodne,
Że to szwabska już órka.
A przyfruną bociany,
Lecą wedle polany,
Chcą klekotać wesoło,
Lecz ktoś z lipy zdjął koło.
A przyfruną żórawie,
I prowodyr pojęku,
Bo się wali już prawie,
Siwy krzyż, Boża Męka.
A tam z graba, czy z buka,
Kukułeczka se kuka.
„Kuku, kuku” — Oj święci!
Już się w lasach żyd kręci.
A koło chat psy wyją,
Kiej we dzwony buchnęli,
Ksiądz chce wyjść z procesyją,
Jak to trza przy Niedzieli,
Jeno niema rąk zgoła,
Do obrazów z kościela,
Do chorągwi niesienia.

W gminie żyd się rozplenia,
W Matkę Boską nie wierzy,
Że to Matka przeczysta,
A przy roli-macierzy,
Został szwab-kolonista.
— Hej, Bartoszu! — Jan woła —
Nie markoćcie na kpiny!
Tem, co wedle kościoła,
Wedle obcej gadziny.
Kiej w *Brendzylu* człek złota
Na swój kłębek namota,
Ot, jak wyjdzie na pany,
Zewdzieje się z sukmany,
Może ruszy z powrotem...

— Bogać wrócił tam który,
Aż z za morza z za góry;
Nikiej kamień wpadł w wodę,
Chłopstwo starsze i młode.
Chciało im się pieniędzy...
Alic pisać kto wzbrania?
Może zmarli już w nędzy,
Niema od nich pisania.
Czy ich tłucze tęsknica,
Czy łzy kapią na lica,
Wyście tego nie zgadli,
Że gdzieś oni przepadli...
— Oj, przepadli! — jak echem,
Głos zawtórzy od proga.

Lud się żegna z pośpiechem,
Coś wionęło jak trwoga.
Oj coś straszy!... W drzwiach mara,
Tak, jak prawi baśń stara:
Stereżąc kości przez skórę,
Ma wejrzenie ponure,
I włos siwy, splątany,
I na plecach łachmany,
A tych jeszcze nie wiele;
I koszturum podparta,
Iście posel od czarta.
Coś się złego poczyna...
W Imię Ojca i Syna...
— Pochwalony! — strach rzecze —
Witamże was gromada!
Oj, Bartoszu cny człeczce,
Dusza słuchać was rada.
Czyż mnie już dziś nie znacie?
Jam żył w tej wsi i w ehacie,
A powracam przez morze,
Bo tu kości me złożę.
Bartoszu zdręgał: coś w głosie,
Jakoby Stach, zwan Skokiem,

Lecz o Stacha wie losie:
Wywędrował przed rokiem.
Stach był *harny* chłopisko,
Belek sięgał łbem blisko;
A ten w pałak się zgina,
I chromieje chudzina.
— Oj! Brazylia dopieczęła,
Nie stworzenie ja Boże...
Bodaj poszedł do piekła,
Kto werbuje za morze!
Jam Stach Skoczek! oj biada!
Nie zna mnie dziś gromada.
A gromada jak wryta...
— Żyw ty Stachu? — zapyta.
I Stach począł im prawić,
Co z Brazylią się stało:
Mieli darmo wyprawieć,
A wyskali krew całą.
W głodzie, w chłodzie w chorobie,
W mdłości, nikiej cholera,
Kto mógł, radził sam sobie,
Jak nie może — umiera.
I mra tak bez obrony,
Bez gromnicy święconej;
Trupa cisną z okrętu,
Do morskiego odmetu.
A Brazylia — pustkowie,
Aż przechodzi wskrosz mrowie,
Co tam zdrady wszelakiej,
Zdradne wody, bór, krzaki,
Słonko, wichor, powietrze;
Ludzie także zdradliwi,
Wszystko człeka w proch zetrze, —
Lub połamie, pokrzywi.
— Choć po łokcie zmóż ręce,
Zawdy życie masz w ręce!
A werbownik przechera,
Wie co tam się nabiera:
Żółta febra w malignie,
Z której się już nie dzwignie,
I człek leży, kiej kłoda,
A ten szczęśliw, kto skona.
Szkoda ludu! oj szkoda!
Zmarli wszyscy i... ona,
Moja baba, dzieciśka...
Aż jeliła ból ścisła!
Z poszarpanem w kęs ciałem —
Ja to wszystko przetrwałem.
Patrzcie ludzie! to węże
Zgryzły do ena me nogi
Gdy zaś jeden poleże,
Drugi szuka wnet drogi.
Ta Brazylia niezdrów!

TAJEMNICA PIĄTEGO PUŁKU HUZARÓW WĘGIERSKICH

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg).

X.

Odzyskałem przytomność dopiero w dwa tygodnie po tym wypadku, nadzwyczaj osłabiony, bez nadziei w możliwość utrzymania życia.

A tak żyć pragnąłem!...

Bo leżałem w Petiffy, pielęgnowany naprzemian przez hrabinę, panią Izme i zacnego proboszcza. Doktorzy twierdzili, że mnie utrzymają przy życiu, choć nie wróżyli bym z wypadku wyszedł cało. Przebyłem straszne zapalenie mózgu, wskutek stłuczenia kilkakrotnego głowy o okuty dyszel. Nadto miałem silnie zgniecioną klatkę piersiową; ekwipaż bowiem wtedy dopiero się zatrzymał, gdy konie wraz ze mną runęły na ziemię, przygniatając mnie przytem całym

swym ciężarem. Sam mało nie postradałem życia, ale ocaliłem je obu kobietom. Tyle tylko wiedziałem, przychodząc powoli do zdrowia i odzyskując stopniowo władze umysłowe, przez pierwsze dwa tygodnie zupełnie nieczynne i przytępię. Wrażen, jakich doznawałem, nie pamiętam. Nie dziwiła, ani nie cieszyła mnie obecność ciągła hrabiny Namény, która mi sama swoją białą ręką podawała lekarstwa, przykładając lód do rozpalonego czoła i swoją dłonią próbowała stopnia mojej gorączki.

Pamiętam tylko, iż raz, podnosząc oczy na hrabinę, spotkałem się z jej czułym i jakby radosnym uśmiechem; pamiętam i uczucie, które ten uśmiech w mej duszy wywołało. Więc byłem zdrowszy, miałem żyć, a ta kobieta z tego obrotu rzeczy cieszyła się! Więc byłem w Petiffy, przy niej i miałem jeszcze długo z nią zabawić. Od tego też dnia, codzień mi przybywało sił i codziennie przywiązywałem się głębiej do hrabiny.

Pół dnia ona, a pół dnia pani Izma bawiły przy mnie i dokładały wszelkich starań, by mi na niczem nie zbywało, i aby mi się czas choroby jak najkrótszym wydał. Powoli zawiązywał się między mną a obiema kobietami, pewien stosunek przyjacielski, który jednak nie pozwolił mi nigdy potracić o przeszłość. Obie, zdawało się, tak ją głęboko zakopały, iż nie miałem nigdy odwagi skierować rozmowy na ten przedmiot. Rozmawialiśmy więc o wszystkim, byle nie

Posiwała mi głowa,
Bo w bój z bójki się wchodzi;
Wnet starymi są młodzi.
I spsował mi bój gości,
A śmiórć w wnętrzu mem gości.
Jeno mękę Bóg płaci.
Że ostrzegę was braci.
Stach odwinął łachmany,
Odjął szmatek zbrukany...
I wzdrygnęli się chłopci,
Serce, jak wosk, się topi,
I opływa w krąg Stacha.
A toż rany, bolączki!
Toć męczennik!... Nie fracha,
Węże, choroba z gorączki,
I pomorek rodziny,
I Brazylia na kpiny!...
—Hej szynkarzu, daj łyka!
Związać trza werbownika;
Okpidusza, przechebra,
Chłopów ze wsi zabiera...
Komu dusza zaś miła,
Kijów dać mu z trzydzieści!
I burza się zrobiła,
Lecz drab zniknął bez wieści...

FUNDACYA „BARONA“ HIRSCHA.

II.

Marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski, otrzymawszy memoriał stowarzyszenia „Agudas Achim“, którego najważniejsze ustępy przytoczyliśmy w poprzednim artykule, zwołał natychmiast ankietę z 23 członków, (nazwiska czytelnik znajdzie poniżej) i jej sprawę powierzył.

Po dłuższych rozprawach, ankietę uchwalila następującą rezolucję:

W zakresie wykształcenia ogólnego.

Ankieta wyraża przekonanie, że działalność, mająca na celu uobywatelenie żydów przez szkoły i wydawnictwa, rozwijać się może(?) i powinna jedynie w duchu swojskim, z użyciem języka krajowego. Ankieta tylko w tym duchu chce mieć zrozumiane i wykonane wszystkie następujące uchwały:

A) Ankieta wyraża przekonanie, że pożądanem jest zakładanie dla dziatwy żydowskiej od 4-go do 6-go roku życia, szkół froeblovskich, mających zastępować chedery o tyle, że należałoby w nich uczyć czytania w języku hebrajskim z uwzględnieniem wymagań zdrowej pedagogii. W tym celu należy starać się o utworzenie stypendyów dla kandydatów i kandydatek kształcących się

o nich, nie o piątym pułku, nie o czemkolwiek, mogącym urazić ich ciągle otwarte i widocznie krwią sączące rany.

Wreszcie pozwolono mi, po miesiącu, opuścić łóżko i wtedy nastąpiła inna faza w tych stosunkach moich z dwiema kobietami, do których domu dostałem się tak dziwnym przypadkiem. Po południu opuszczałem mój pokój, zwykle lekko wsparty na ramieniu hrabiny lub pani Izmy, i przechodziłem do pokojów bawialnych, gdzie pozostawałem do wieczora. Rozmawialiśmy i czytali naprzemian; to ja przeglądałem dzienniki, to hrabina głośno czytała jaką powieść, to pani Izma znów dzieło historyczne. Wieczorem przychodził to proboszcz, to rządcą dóbr Petiffy, to koniuszy i urozmaicali posiedzenie. Często pani Izma, która zajmowała się z zamiłowaniem gospodarstwem rolnem, opuszczała dom zostawiając nas samych, mnie i hrabinę, to znów ta ostatnia pielęgnująca kwiaty i warzywa, zostawiała mnie z panią Izma. Ale nigdy — ani z jedną, ani z drugą — nie widziałem możliwości wszczęcia rozmowy o przeszłości, nie mogąc się zdecydować na przełamanie pewnych prawideł dobrego tonu, które się czuje, ale których określić nie można. Nie chciały obie o ubiegłych czasach wspominać, nie chciały się tłumaczyć; nie chciały może nic wyjawiać, coby, potrafiwszy o przeszłość w stosunkach, w jakich już wtedy pozostawaliśmy, uczynić szczerbę jakąś mnsiało. Byliśmy bowiem w stosunkach serdecznej przyjaźni, a stosunki takie

na kierowników (kierowniczkę) szkółek froeblovskich dla dziatwy żydowskiej, w duchu uchwał ankiety.

B) Ankieta wyraża przekonanie, że pożądanem jest podniesienie „frekwencji“ dzieci żydowskich w szkołach publicznych, a to:

- 1) przez ścisłe wykonanie przymusu szkolnego;
- 2) przez ułatwienie dzieciom izraelskim przestrzegania świąt żydowskich we wszystkich szkołach ludowych;
- 3) przez należyte pielęgnowanie nauki religii izraelskiej w szkołach ludowych;
- 4) przez staranie się o wykwalifikowanych nauczycieli religii izraelskiej przy szkołach ludowych;
- 5) przez dostarczanie biednym uczniom izraelskim obiadów bezpłatnych, odzieży, książek, przyborów szkolnych i t. p.

C) Ankieta wyraża przekonanie, że pożądanem jest zakładanie osobnych szkół wieczornych dla młodzieży izraelskiej, jako środka przejściowego.

D) Ankieta uznaje za nagłą i nieodzowną potrzebę założenie w kraju szkoły dla kształcenia nauczycieli religii możeszowej, a co najmniej urządzenie kursów nauki religii możeszowej przy seminariach nauczycielskich, z powiększeniem ilości godzin dotychczas dla nauki religii przeznaczonych, przy subwencyonowaniu kandydatów na nauczycieli religii izraelskiej i z dopuszczeniem „eksternistów“ odpowiednio przygotowanych.

E) Ankieta wyraża przekonanie, że zachodzi nagłą potrzeba założenia w kraju szkoły rabinów w porozumieniu się ze znaczniejszymi gminami izraelskimi w kraju.

F) Ankieta wyraża przekonanie, że pożądanem jest popieranie wydawnictw i publicystyki, dążącej do oświecenia i uobywatelenia poszczególnych warstw ludności żydowskiej, tudzież popieranie czytelników ludowych.

W zakresie wykształcenia zawodowego i zawodowej zarobkowości.

Ankieta wyraża przekonanie, że pożądanem jest:

A) Wciągać młodzież żydowską do szkół dla rzemiosł i przemysłu, a w szczególności udzielać stypendy młodzieży żydowskiej, do powyższych szkół uczęszczającej;

B) Subwencyonować należycie wykwalifikowanych majstrów, kształcących chłopców żydowskich w rzemiośle.

C) Popierać wszelkie usiłowania, zmierzające do podniesienia istniejących lub tworzenia nowych gałęzi przemysłu w miasteczkach, szczególnie tam, gdzie nadmierny rozrost ludności żydowskiej i wyłączne zajmowanie się teje drobnem pośrednictwem handlowem, chorobliwe stosunki społeczne wytwarza, a to w tym celu, aby jej nietylko otworzyć nowe pola zarobku, lecz również wywołać warunki zdrowej i rzetelnej konkurencji.

D) Ankieta wyraża przekonanie, że pożądanem jest zakładanie szkół wieczornych i kursów handlowych dla subjektów i kupców.

E) Ankieta wyraża przekonanie, że pożądanem jest

musiały między nami zapanować, bo ja im ocaliłem życie, a one mnie pielęgnowały na łożu śmiertelnem. To też wyrodziła się między nami pewna poufałość, wypływająca z głębokich sympatyj i wyjątkowych okoliczności, która jednak tem trudniejszym czyniła mi zwierzenie się hrabinie z tego, co mnie paliło.

One mnie nazywały wybawcą; ja im również nie szczędziłem pochlebnych przydomków.

W miarę jednak jak przychodziłem do sił i zdrowia, zamiast się cieszyć, smutniałem. Wszak zdrowie musiało mnie rozłączyć z tem życiem, które miało dla mnie dziwne czary. Wszak zdrowie wypędzało mnie z Petiffy, w którym mi tak, ale to tak błogo było, jak nigdy i nigdzie w życiu!

Bo czyż można sobie wyobrazić szczęście, jakie wtedy gościło w mej duszy i sercu? Miałem przy sobie dwie kobiety, z których jedną kochałem całą siłą mego jestestwa, a znów dla drugiej żywiłem głębokie uczucie przyjaźni i życzliwości. Miałem to, za czem od lat dziesięciu wdychałem: ognisko domowe, ciche, spokojne, żyjące dla siebie i sobą. Gdyby nie częsta troska o moje jutro, gdyby nie częsty widok smutku, goszczącego na twarzach to hrabiny, to pani Izmy, zaliczyłbym te dni, w których powoli odzyskiwałem ciężko zagrożone zdrowie, — do najszczęśliwszych mego żywota. Byłem bowiem pełen nadziei i wiary w przyszłość.

zobowiązywać żydów, trudniących się zawodowo rolnictwem, ogrodnictwem, sadownictwem i t. p. i ukształcić praktycznie młodzież żydowską w pracy rolnej.

Oto dokument urzędowy, który powtórzyliśmy w brzmieniu dosłownem. Jakkolwiek na oko mogłoby się wydawać, że wszystko co się znajduje tak w nim jak i w memoriale stowarzyszenia „Agudas Achim“ zmierza do tak zwanej asymilacji żydów z resztą ludności, jednakowoż, kto się obu tym dokumentom uważnie przypatrzy, uzna, że istotnej dążności asymilacyjnej one wcale nie mają. Wprawdzie członkowie „Agudas Achim“ mówią o potrzebie „szerzenia polskości“ między żydami, ale od „szerzenia“ owego do prawdziwej asymilacji droga jeszcze daleka. Przypuśćmy rzecz jedną, mianowicie, że wszyscy żydzi galicyjscy bez wyjątku mówią doskonale „po polsku“ — czy dzieło „asymilacji“ byłoby przez to dokonane i sprawa żydowska została raz na zawsze ubita? Bynajmniej! Pozostałaby ona nadal kwestyą otwartą, a weszłaby jeno w nową, krytyczniejszą fazę. Żyd brudny, nieoświecony jest wstrętny i tylko dla najślabszych organizmów społecznych, t. j. chłopów, niebezpieczny; przeciwnie żyd „obywatelony“, gładki, mówiący poprawnie po polsku, staje się prawdziwym nieszczęściem dla społeczeństwa, bo on wszędzie się wciśnie, wszystko zagarnie, wszystko swoim materialistyczno-cynicznym jadem zatruje. Jak straszną plagą są żydzi cywilizowani, dowodów na to nastęrcza Francya, gdzie na 40 milionów autochtonów, jest tylko 80,000 żydów, a mimo to sprawa żydowska stała się i tam jedną z najbardziej piekących. Żydzi francuzcy umieją doskonale po francuzku, a jednak nie zostali francuzami!

O ankiecie możnaby jeszcze powiedzieć, że okazała się ona bardziej żydowską niż samo stowarzyszenie „Agudas Achim“, bo gdy to przy najmniej mówi, że ciemne masy żydostwa „stanowią i po części stanowią jeszcze dzisiaj ważną przeszkodę do zasymilowania się z narodem“, przeciwnie ankieta, o asymilacji nigdzie ani jednym słowem nie wspomina, lecz wszędzie kładzie tylko nacisk na potrzebę oświecenia i obywatelienia żydów. Czy atoli na tem kraj skorzysta? Przenigdy! Chyba oni sami. Człowiek obcy a nieoświecony, znalazłszy się w społeczeństwie rozwiniętym, dopóki nie zrówna się ze swoim otoczeniem pod względem inteligencji, będzie przez wszystkich pogardzaną parą. Dopiero gdy osiągnie ten stopień cywilizacji, którym szczyt się kraj cały, dopiero wtedy może łatwiej „zarabiać“ i żyć. Ale niech nikt nie mówi, że społeczeństwo na tem zyskało, ono bez przybycia mogło się obejść; zyskał tylko przybysz.

Niestety, takie a nie inne znaczenie mają obydwie powyższe dokumenty. Można je streścić w kilku słowach: *Ponieważ żydom galicyjskim zaczyna się źle powodzić, więc postarajmy się, aby im było lepiej.* Dokonamy zaś tego najłatwiej w imię „obywatelskości“(!), gdyż pozornie kraj na tem zys-

XI.

Raz wreszcie, a działo się to już w Lipcu, po trzechmiesięcznym pobycie w Petify, postanowiłem je nazajutrz opuścić. Po obiedzie pani Izma wyjechała konno na folwarki, a ja zostałem sam z hrabiną. Siedzieliśmy w gabinecie, we drzwiach otwartych na mały taras, pokryty dzikiem winem. Dzień był prześliczny i cichy, a wietrzyk zachodni poruszający zaledwie liśćmi stojącej na balustradzie palmy, orzeźwiał powietrze.

Hrabina jakby przeczuwając, że na ustach miałem to, co od tak dawna wypowiedzieć pragnąłem, wyglądała jakby zażenowaną, ale też i zdecydowaną na usłyszenie tego, co odgadywała. Nie wiedziałem jak zacząć, bo im dłużej się w milczeniu kocha, tem trudniej się oświadczyć. Wtem pani Namény zagadnęła:

— Kochany rotmistrzu! Zawielesmy spędzili z sobą czasu i w zbyt wyjątkowych okolicznościach, bym cię nie poznała i bym nie czytała w twej duszy, jak w otwartej książce. Uczucie, które cię skłaniało do bywania w kościele w Petify, wzmogło się mimo mojej woli, dzięki wyjątkowym okolicznościom.

— Pani! — podchwyciłem, rzucając się jej w jednej chwili do nóg — to uczucie się tak wzmogło, iż mi odejmuje odwagę ofiarowania ci mojego życia.

Hrabina pobladała i podniosła mnie mówiąc:

— Ogół w pozory łatwo uwierzy, ponieważ nie każdy jest do tyła zdolny, iżby mógł w tresć wnikać!

Zkąd poszło, że ankieta zwołana przez marszałka sejmiku galicyjskiego, w celu zastanowienia się nad sprawą żydowską, okazała się bardziej judofilską niż sami żydzi?

Na to niech odpowie imienny spis członków tejże ankiety.

Marszałek zaprosił do niego: 1) Żydów: d-rów Emila Byka, Fruchtmanna Filipa, Feldsteina Hermana, Goldmana Bernarda, Herschmana Edwina, Horowitza Samuela, Klaermana Samuela, Lazarusa Maurycego, Lilienów Ignacego i Adolfa, Loewensteina Natana i Pipesa Jakóba. 2) Znanych liberałów, a więc judofilów: Hoferna Roberta, Frankiego Jana, Starkla Juliusza, Romanowicza Tadeusza, Zgórskiego Alfreda i Zimę Franciszka. Nareszcie 3) Objętych: Stanisława hr. Badeniego, Germana Lubomira, Konarskiego Franciszka, Marchwickiego Zdzisława i Wereszczyńskiego Józefa.

W ankiecie nie zasiadał ani jeden antysemita, choćby nawet tak umiarkowany jak poseł sejmowy Teofil Merunowicz, i ani jeden rusin, chociaż rusini, mający bez porównania więcej u siebie żydów niż polacy, mogliby w sprawie żydowskiej nie jedną prawdę powiedzieć.

Wobec tego, zaiste dziwić się należy, że ankieta jeszcze tak łagodne i wyrozumiałe zajęła stanowisko. Wszak ona mogła całkiem jawnie wydać kraj na łup hydrze żydowskiej. Przecie pamiętamy co żydzi warszawscy w swoim memoriale o żydach powiedzieli: że jest to w Królestwie jedyna siła prawdziwie dodatnia i cywilizacyjna. Żydzi galicyjscy i ich przyjaciele byli więc skromniejsi.

To, co później z fundacją Hirscha się stało, jak o tem czytelnicy się przekonają, było, niestety, złem koniecznym, lecz jeśli przy grywka do niej wypadła tak niefortunnie, odpowiedzialność za to spada głównie na byłego marszałka, hr. Jana Tarnowskiego, który powołując ankietę nawskroś judofilską, z góry sprawę przesądził. Gdyby w niej zasiadało choć kilku czystej krwi aryjczyków, rozprawy nad kwestyą żydowską byłyby wcale inny przybrały charakter i według wszelkiego prawdopodobieństwa inneby także zapadły uchwały.

Dr. S. P.

WIEDZA

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

(Dokończenie).

Objasniliśmy wyżej, że dla przekonania się, czy myśl wiedza jest zgodna z prawdą, lub nie, należy ją sprawdzić w czynie, a skutki czynu wskażą, jak jest w istocie. Objasniliśmy nadto, że sprawdzenie myśli-wiedzy, należącej do świata moralnego, jest bardzo trudnym i że trudność ta pochodzi z właściwości praw tego świata.

— Wdzięczną ci za nie jestem, ale przyjąć go nie mogę...

Zamyśliła się i spojrzała mi w oczy. Musiałem być bardzo blady i musiałem wyglądać rozpaczliwie, bo lży stanęły w oczach kobiecie; wyciągnęła też do mnie obie ręce, mówiąc:

— Żal mi cię, żal szczerzy, ale posłuchaj!

Ręce swe, okryte pocałunkami, cofnęła i spokojniej już mówiła dalej:

— Nie myślałam, iżbym się kiedykolwiek mogła znaleźć w okoliczności, zmuszającej mnie do opowiadania dramatu mej przeszłości; ale nie przypuszczałam też nigdy, abym w życiu jakie prowadziłam i prowadzę, mogła się znaleźć naprzeciw człowieka serca, jak pan, z którym szczerą być muszę. Uczucie twoje należy do tych, za które kobiety wdzięczność dozgonną czują i które, jeżeli ich przyjąć nie mogą, w przyjaźń zamienić pragną...

Urwała a ja słuchałem dźwięku jej głosu; w sercu zaś czułem taki ból, w głowie taki chaos, iż tylko ciekawość może sprawiała, że na razie rozumiałem, co mówi. Ona ciągnęła:

— Nie mogę oddać mej ręki nikomu na świecie, a tem więcej tobie. Nie mogę, bo najprzód, zabrania mi tego serce, po drugie, prawo, a po trzecie, obowiązek miły do spełnienia i święty...

(d. c. n.)

Wielką jednakże pomoc w tem sprawdzeniu moglibyśmy pozyskać ze strony historyzofii. W bardzo wielu wypadkach, udając się tylko do tej nauki, moglibyśmy się przekonać, nawet bez poszukiwań historycznych, czy nasza wiedza, o jakiej mowa, jest prawdziwą lub błędną: w pierwszym razie wiedza nasza powinna być zgodną z prawami historyzofii, w drugim zaś razie będzie z niemi w sprzeczności. Wprawdzie, znajomość historyzofii, ułatwiająca wielce sprawdzenie myśli-wiedzy, w wielu razach może nie być wystarczającą — i wtenczas też wypadnie udawać się do dziejów historycznych; ale i wtedy także znajomość historyzofii będzie wielką pomocą w odszukaniu faktów historycznych i w ocenieniu ich skutków.

Z doświadczenia przeto własnego, z badań historycznych i przy pomocy wreszcie nauki historyzofii możemy przyjsć do wiedzy-czynu, to jest do wiedzy prawdziwej. Czy jednakże, osiągnąwszy nakoniec tę wiedzę, możemy mieć pewność że się do jej wskazówek zastosujemy, unikając przez to omyłek i błędów, a w następstwie cierpień i nieszczęść? Czy nie spotkamy i wtenczas jakich przeszkód któreby uniemożliwiały nam stosowanie się do osiągniętej wiedzy prawdziwej i tamując nam drogę prawdy istotnej, zwracały nas raczej na drogę wsteczną?

Niestety, przeszkód takich gromadzi się zazwyczaj bardzo dużo: chcąc zaś odnieść użytek z wiedzy osiągniętej, należy przeszkody te usunąć, i wówczas dopiero wiedza ta stanie się kierowniczką naszego postępowania. A do przeszkód owych należą: namiętności ludzkie, chęć zysku bez pracy, czyhanie na cudzą własność, żądza bogactw, sławy, panowania i t. p.

Siły stanowiące te przeszkody są często bardzo trudne do zwalczenia; słaba ludzka natura nie zawsze potrafi im się oprzeć; bywa bowiem bardzo często uniesiona ziemską, natychmiastową korzyścią oraz złudzona bezkarnością, jaką jej złowrogie siły te obiecują. Nie zwalczwszy zaś sił tych, nie otrzymamy żadnej korzyści z wiedzy prawdziwej; czyli, że wiedza ta wtenczas — jakby wcale nie istniała. Posiadanie zatem wiedzy prawdziwej, bez zwalczenia złych sił, na nic się nie przyda; *oświata bez cnoty jest niczem*, a nieraz i nieszczęściem.

O tę więc cnotę, jako o zwycięztwo nad siłami złemi, starać się trzeba najgorliwiej, bez niej albowiem wszelkie drogi postępu, oświaty i dobrobytu, muszą być zamknięte. *Spółczeństwo bez cnoty znajdzie się zawsze na drogach wstecznych i podążyć musi do upadku.*

Wybitny przykład spółczeństwa bez cnoty przedstawia nam znowu Rzym starożytny. Panował on nad całym światem ówczesnym; cywilizacja jego była na wysokim stopniu; urzędzenia państwowe były wzorowe; powznoszone były wspaniałe gmachy; zbudowano bardzo kosztowne drogi komunikacyjne; handel rozciągał się aż do ostatnich kranców ziemi; zgromadzonemi wreszcie były olbrzymie bogactwa. Słowem, życie zewnętrzne spółczeństwa przedstawiało się w kształtach arcy świetnych. Ale... nie było tam cnoty: siła szła przed prawem; indywidualność człowieka i jego prawa były maltretowane; religia ujarzmiona. Rzym upadł, przy całej swojej wielkości i przy całym wielkim swoim rozumie, i już więcej nie powstał.

Zygmunt Krasiński, w poemacie p. t. „Roma“, odgadł też zaprawdę, wieszczym duchem swoim, prawdziwą, zasadniczą przyczynę upadku Rzymu.

„Patrz! wokół ciebie, na rzymskiej równinie
Co zostało z Dumy!
Pośród pustyni mętny Tyber płynie,
W koło zwalisk rummy.

I tu chadzały w purpurze i złocie
Niesprawiedliwości!
A dziś ich świątyni marmury śpią w błocie
Nad prochem ich kości!

I tu mawiali: „Wytracim narody,
„Roma jedna będzie“.
Patrz! po ich cyrkach jak pasą się trzody
I bluszcz pełza wszędzie.

A tchuęli jednak tą siłą bez granic,
Co światu przykładem!
Ale przepadli, bo struli się na nic
Własnych złości jadem.“

Z uwagi, że oświata bez cnoty chrześcijańskiej, jest niczem, lub też czezą jedynie zabawką, i że spółczeństwo bez cnoty znajdzie się zawsze na drodze wstecznej, prowadzącej do upadku, ugruntowanie cnoty, polegające na ści-

ślem wykonywaniu przykazań Bożych, winno poprzedzać zdobycie wszelkiej wiedzy, wszelkiej nauki, i być *główną podstawą oświaty.*

De Maistre dowodził, że „wolność jest owocem chrześcijaństwa“, że słowo wolności wyrzeczone przedwcześnie, zanim prawdy i przykazania Boże wsiąkną w spółczeństwo, wysadzić może cały gmach spółczny, i że wreszcie „złubnem jest wyprzedzanie potrzeb spółczeństwa przez hiperprodukcję inteligencji.

Droga prac moralno-filozoficznych, prowadząca do pozyskania wiedzy prawdziwej ze świata moralnego jest dostępną tylko dla ludzi wyjątkowych, niekrepowanych troską o chleb powszedni i mogących wreszcie na studia naukowe poświęcić dużo czasu. Natomiast dla ludzi w ogóle, dla ludzi zajętych pracą powszednią, droga ta jest wprost niemożliwą; — ogół musi szukać objaśnienia zagadnień życia ludzkiego na drodze innej, która przedewszystkiem powinna być krótka, nauka zaś winna być podaną doraźnie i podaną tak, ażeby budziła przekonanie o swojej prawdziwości i o koniecznej potrzebie stosowania się do niej.

Taką drogą krótką prowadzi Kościół, a naukę swoją czerpie ze słów Najwyższego Nauczyciela naszego Chrystusa Pana. Nauka zaś ta, z wzniosłą swoją prostotą, jest nauką dla wszystkich bez wyjątku: zarówno dla prostaczków jak i dla uczonych, dla filozofów i nie filozofów. Ona to bowiem rozwiązuje wszystkie moralne zagadnienia ludzkości i wskazuje jej drogi, jakimi iść powinna do celu swego przeznaczenia.

Kościół podaje naukę nie jako uczonego badacz, nie jako filozof, opierający się na rozumowanych wywodach, lecz jako posłannik Boży, przynosi ją wprost od Boga. Człowiek wtenczas wierzy w słowa Boże, a *Wiara — jest jego wiedzą.*

Aby naukę podać doraźnie i najkrótszą drogą trafić do serca i umysłu człowieka, Kościół używa środków najrozmaitszych, przedstawiających treść nauki w sposób dla każdego dostępny. Do środków zaś tych i sposobów podawania wiedzy dorażnej a prawdziwej, należą między innymi: słowa z kazalnicy, napomnienia, obrządki religijne, modlitwy, śpiewy, muzyka, malowidła, rzeźby, wreszcie architektura i t. p.

Kościół napotyka też często złowrogie siły, stawiające Mu przeszkody w pełnieniu Jego posłannictwa. A chociaż siły te nie obalą Kościoła, bo On jest zbudowany na opoce, i bramy piekielne nie zwyciężą Go; a podług badań historyzoficznych, jest składową częścią odwiecznego prawa dziejowego, to jednakże siły owe złe, mogą ch wilo wo podkopywać powagę Kościoła, zachwiać wiarę wierzących i pozbawić ich przez to wiedzy prawdziwej. Ludzie zaś wówczas, straciwszy wiarę, wchodzą na drogi fałszywe i dopuszczają się błędów, przekroczeń a nawet zbrodni, ściągając na siebie klęski i nieszczęścia. To też spółczeństwo każde, pragnące mieć byt trwały i pewny, powinno przychodzić z pomocą Kościołowi, zwracając przede wszystkim największą bacność na szerzenie się nauk niemoralnych. Literatura, poezya, sztuki piękne, skierowane przeciwko nauce Kościoła i podkopujące zasady chrześcijańskie, powinny być też stanowczo potępiane i usuwane, jako zatruwające życie ludzkie i oddalające z przed oczu jego cele wzniosłe.

Obserwując przeto wpływ Kościoła na wiedzę ludzką, przychodzimy do przekonania:

że religia jest dla ludzkości głównem źródłem i główną zasadą wiedzy; i
że siły podkopujące naukę Kościoła powinny być tępione.

Po tem cośmy powiedzieli, sądzymy, iż nie będzie zbylecznym, przytoczenie tu jeszcze słów Wiktora Cousina, skierowanych do młodzieży francuzkiej w r. 1853. (1)

„Do Was, młodzieży, stosujemy wyłącznie słowa nasze. Chcemy wskazać na przyczynę cierpień naszych i na środki im zapobiegające. Jeżeli miłujecie naprawdę dobro swojego spółczeństwa, uciekajcie jak najdalej od tej ponurej filozofii, która uczy że materyalizm i ateizm, jako nowe nauki, są przeznaczone dla odrodzenia świata; one zabijają, ale nie odradzają. Nie słuchajcie tych ludzi płytkich, którzy przedstawiają się jako głębcy myśliciele dlatego, że uwierzyli Wolterowi. Postępy też wasze w filozofii mierzyć powinniście podniesieniem czci, jaką macie dla religii chrześcijańskiej.

„Odrzućcie tę literaturę denerwującą, często brutalną, a często wyrafinowaną, lubującą się w malowidłach nędzy

(1) V. Cousin. Du Vrai, du Beau et du Bien. p. V. Edit. 25

natury ludzkiej, literaturę która schlebia naszym ulomnościom, zwraca się do zmysłów i wyobraźni, zamiast przemawiać do duszy i podnosić myśl naszą. Strzeżcie się choroby naszego wieku, tego fatalnego zamilowania w życiu wygodnym, przeciwnemu wręcz szlachetnemu dążeniu człowieka. Jakikolwiek was los spotka, miejcie zawsze przed sobą cel wzniosły i poświęćcie mu się z niezachwianą stałością. *Sursum corda!*—wzniescie serca! — oto cała filozofia, jaką zalecaliśmy poprzednikom waszym, a którą przekazujemy i wam także, jako ostatnie nasze słowo i naszą naukę najszczytniejszą.

NA POSTERUNKU.

Fakt o którym się nie śniło filozofom w ogóle, a judofilom i asymilatorom w szczególności. — Posiedzenie w sprawie ekonomiczno-handlowej bez udziału urodzonych przedstawicieli handlu i finansów.—Co się stało po dziesiątku lat? — I „Gazeta Świąteczna“ idzie w duchu „Roli“. — Słowo uspokojenia— „Izraelicie“. — „Ateneum“ w sprawie handlu chrześcijańskiego.—Niepokój w tym obozie. — Apostrofa pod adresem p. p. publicystów polskich. — Zwyródnienie i upadek moralny. — Giń polaku — żyj żydzie! — Najnowsza powieść p. Bałuckiego, czyli nowa ohyda w „Kuryerze Warszawskim“. — Niczem Zola. — Konserwatywno-kościelna firma p. Pługa na najbrzydliwszym skandalu.—U nas tak — i basta!

I stał się fakt, o którym się filozofom w ogóle, a naszym judofilom i asymilatorom w szczególności, jako żywo, nie śniło. W Warszawie, w mieście najbardziej żydowskim na całej kuli ziemskiej; w mieście, w którym bez udziału i wpływu „polaków mojżeszowych“, nic się stać nie może; w mieście w którym nie obejdzie się żaden bal publiczny bez udziału „gospodyń“ izraelitek, ściskających się czule z przedstawicielkami starożytnych rodów arystokratycznych; w mieście, w którym wszystko skacze tak, jak zagrają żydkowie; w mieście, w którym na zebraniach publicznych wiodą rej Dawidy i Salomonowie; — w mieście tem mówię, odbyło się posiedzenie, w którego rzeczywistość nie uwierzyłbym nigdy, gdybym tego co się stało własnymi nie oglądał oczyma. W warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania handlu i przemysłu odbyło się zebranie w sprawie społecznej, więcej powiem: w sprawie ekonomicznej — i jeszcze więcej powiem: w sprawie ekonomiczno-handlowej, bez udziału urodzonych przedstawicieli handlu i finansów. A i jeszcze nie dosyć. Na osobliwym tem zebraniu naradzano się właśnie, w jakiby sposób, w stosunkach handlowych, obchodzić się bez opieki onych urodzonych handlarzy-specjalistów, oraz dopomagać rozwojowi handlu chrześcijańskiego. Radzono słowem w sprawie ułatwienia bytu i rozwoju prowincjonalnych sklepów chrześcijańskich w ogóle, w szczególności zaś sklepów takich wiejskich;—przyczem zebrani, z ust przewodniczącego obradom, jednego z najczynniejszych obywateli naszych, szanownego radcy Tow. Kredyt. Ziemińskiego, Dra T. Kowalskiego, dowiedzieli się, że sprawa ta, najżywniejsza może z pośród wszystkich żywotnych, stale odtąd i systematycznie w sekcji rolnej traktowaną będzie.

Fakt ten stał się w d. 15 b. m., a wyznaję otwarcie, iż datę tę notuję i podkreślam, nie tylko z pociechą, z przyjemnością prawdziwą lecz i z dumą pewną. Tak, z dumą, boć pamiętam to dobrze, jak to przed laty dziesięcioma bez mała, przyjętem i powitanem było rzucone przez *Rolę* naszą hasło—uczciwej i legalnej obrony ludności chrześcijańskiej przed wyzyskiem żydowskim. Jedni hasło to obsypali, bez żadnego skrupułu, kamieniami i błotem, drudzy je wyszydźili, nazywając „krzykliwą donkiszoteryą“, a inni jeszcze „piętnowali“ publicznie, jako przeciwną „idei asymilacyjnej“ i pachnącą prostrą zdradą, zbrodnią społeczną. Tak było przed laty dziesięcioma niespełna, a dziś?...

Dziś, w instytucji — która, co prawda, z natury przeznaczenia swojego, dawno już o tem winna była pomyśleć — zbierają się ludziska pod tem samym hasłem legalnym — i debatują najspokojniej, jakby się nie dać połączyć „mojżeszowej współbraci“, czyli, jakby się, w stosunkach handlowych, oprzeć ich — konkurencyi! O, kropło wody spadająca na kamień! — mamże nie wierzyć w twoją siłę, skoro nawet „Gazeta Świąteczna“ pana Prószyńskiego, która wszelki opór żydowstwu uważała za rzecz „niepedagogiczną“, którą też „Rola“, z powodu milczącego pomijania sprawy najżywniejszej dla naszego ludu — sprawy uczciwej i rozumnej obrony przed handlarstwem żydowskim, bardzo często interpelowała, ściągając nawet na się gwałtowny gniew „zasłużonego“ pedagoga-opiekuna ludu; — skoro, mówię, to samo pismo dziś, na zebraniu publicznym, przez usta swego przedstawiciela, oświadcza najwyraźniej, że w sprawie handlu chrześcijańskiego żywi też te dążności,

jakie żywi „Rola“, i że nawet jeszcze przed istnieniem „Roli“ o sprawie tej myślało i mówiło, tylko... tak — dodam to już od siebie — żeby nikt nie słyszał...

Prześlicznie! — niechajże „Gazeta Świąteczna“ myśli i mówi „w sprawie tej“ jak najwięcej, gdyż jest to jej najprostszym, najkardynalniejszym obowiązkiem, ale nasz pan „Joja od „Izraelity“, po przeczytaniu tego wszystkiego com powiedział powyżej, niech nie krzyknie przypadkiem: gwałtu! to rozbójstwo! „rozbudzanie namiętności!“ etc.—jak zwykle. Bo na zebraniu owem, które wstrząśnie zapewne jego naturą delikatną, nie było, jako żywo, ani pobudzenia do „ważni międzywyznaniowych“, ani „szerzenia nienawiści“, ani żadnych „gwałtów antysemitycznych“, ale poprostu radzono najspokojniej, powtarzam, nad utworzeniem w Warszawie jakiegoś przedsiębiorstwa, czy jakiejś instytucji, któraby sklepom i sklepikom prowincjonalnym ułatwiała sprowadzanie towarów oraz nabywanie ich z pierwszej ręki, ułatwiając przez to samo konkurencyę z handlarzami... starożytnymi.

Oto i wszystko. Jaki był rezultat interesującej tej, bądź co bądź, dyskusji,—znajdą o tem czytelnicy wiadomość na innym miejscu; mnie zaś niepodobna nie zaznaczyć jeszcze faktu z tejże samej sfery stosunków i dotyczącego tejże samej sprawy, ale ogólniejszego nieco charakteru. Z chwilą, gdy ruch w kierunku zakładania sklepów chrześcijańskich stał się nietylko wyraźniejszym, ale począł nawet imponować rozmiarem,—w niezależnej prasie warszawskiej stał się również dość wyraźnym—niepokój. Widocznym on zaś jest nie już w *Knryerach*, pilnujących, jak wiadomo, przeważnie interesów żydowskich, ale nadto w organach poważnych! Wszystko to dobrze — woła kronikarz „Ateneum“, powołując się przytem na... powagę zdania „Kuryerów“ (!) — niechaj sobie istnieją sklepy chrześcijańskie (no proszę, co za łaska!), tylko niech się sprawa ta nie opiera „na gruncie wyznaniowym“ (!?). „We wszystkich złych i dobrych przejawach życia — woła dalej referent „poważnego organu“ (!) — spotykamy żydów i chrześcijan zsolidaryzowanych — „dlaczegoż więc sklepiki prowincjonalne mają stanowić wyjątek, dzielić się murem chińskim na chrześcijańskie i żydowskie?“

Dlaczego przedział ten istnieć musi, czyli dlaczego sprawa handlu chrześcijańskiego musi być z natury rzeczy sprawą antyżydowską, wytłumaczę to zaraz. Ale dlaczego w miesięczniku poważnym, naukowym, mieszczą się — z przeproszeniem — bzdurstwa, przynoszące wstyd słowu drukowanemu? — dlaczego w miesięczniku tym, obok pomiatania dobrem i interesami społeczeństwa polskiego, spotykam, nie po raz pierwszy, obronę interesów żydowskich, dochodzącą poprostu do absurdów, z których sami żydzi rozsądni w cichości śmiać się muszą — to już jest rzeczą trudniejszą nieco do zrozumienia. Boć chyba każdy żyd, a nawet każde dziecko żydowskie i nieżydowskie, pojmie to bardzo łatwo, że gdy obok sklepiku żydowskiego założy sklepik chrześcijanin, sąsiad nie przyjmie nowego konkurenta z otwartymi ramionami. Przeciwnie, nie zaniecha wszelkich sposobów, byleby go zdławić, w czem pomagać będą żydowi wszyscy współwyznawcy, podczas gdy sklepik chrześcijański bronić się musi, gdy bronić go też muszą, a przynajmniej powinni, wszyscy chrześcijanie — i ztąd walka — konieczna. Dalej: żyd z zasady zaspakaja swoje potrzeby tylko w sklepach żydowskich; chrześcijanie zaś muszą — boć to jest ich najprostszą powinnością — zachowywać się tak samo względem swych sklepów chrześcijańskich, i ztąd znowu walka, tylko walka uczciwa i wprost obowiązująca chrześcijanin, nie żadna wyznaniowa. Żaden sklepikarz chrześcijański nie przeszkadza żydowi spełniać swoich obowiązków wyznaniowych, ale każdy bronić się musi przed konkurencyą żydowską, nie przebiegającą w środkach najbardziej — niemoralnych. I zdawałoby się, że niesienie pomocy w tej obronie — swoim, najbliższym — przed niegodziwością żywiołu wrogiego i obcego, że ułatwianie tymże swoim warunków egzystencyi, przez wskazywanie im pola pracy i wyszukywanie chleba, powinno być jednym z najprostszych zadań ludzi stojących „na czele opinii publicznej“. Tymczasem u nas, gdzie właśnie tylko tak być powinno, jest wcale inaczej. Wyklinajcie mnie po tysiąc jeszcze razy, nazwijcie po tysiąc razy zdracą „odpychającym milion polaków“ (mojżeszowych), a ja wam, panowie „publicyści“ polscy (o żydowskich nie mówię) powiem znowu otwarcie, iż większość z pośród was robi takie wrażenie, jakbyście stracili już do szczętu czucie ze swoim społeczeństwem, jakbyście w swoich głowach i sercach nic już dla tego społeczeństwa nie mieli, jakby wszystkie wasze myśli, uczucia i pragnienia utonęły... w żydzeniu. Straszne to, przerażające

i do wiary trudne, a jednak jest to faktem. Bo tłumacząc, choćby to naprzykład, co tacy panowie z „Ateneum“ oraz z innych organów pokrewnych mu idea (!) mówią o sklepa ch chrześcijańskich, — tłumacząc to, powtarzam, na język prosty, zrozumiały, mówią oni tak: giń ty bracie polaku, umieraj sobie z głodu, jedź wreszcie do Brazylii i gdzie ci się podoba, byleby nie straciła nic i nie ucierpiała zasada jedności i asymilacji (!), byleby żydowi nie stało się nic złego, byleby on, przedewszystkiem on — nie utracił pola i środków do wyzysku.

Jedni mówią tak ze strachu przed osłepiającą potęgą milionów żydowskich, inni dla osobistej kariery, inni wreszcie przez proste oglupienie, ale wszystko to razem jest tak przygnębiające i tak dziwnie bolesne, iż całe moje szczęście, że — jak twierdzi „Izraelita“ — będąc „całym kamiennym“, mam i „serce z kamienia“. Inaczej nie ręczę, czy ku radości wszystkich moich „serdecznych“, już w tej chwili serce nie kamienne nie pękłoby mi z żalu nad zwyrodnieniem i upadkiem moralnym ludzi, których zadaniem, powtarzam to raz jeszcze, powinnością świętą jest stać na straży dobra swojej społeczności rodzimej, a którzy zamiast tego wołają: giń, przepadnij polakul — żyj, rozrastaj się żydzie!

I żyd z całą lubością słucha głosu tego — i z solidaryzowany, jak powiada kronikarz „Ateneum“, z polakami dąży w jednym kierunku — w kierunku przedewszystkiem zdemoralizowania aż do szpiku wszystkich warstw społeczeństwa, które jemu właśnie, żydowi, dało wszystko, co jedno dać mogło. Kto zaś chciałby to sprawdzić na przykładzie najświetszym, niechaj zwróci uwagę na ostatnią powieść pana Michała Bałuckiego, ukończoną obecnie w odcinku „Kuryera“ p. Löwenthala. Treści onej powieści przytaczać nie będę i nie mogę. Nie mogę, dla tej prostej przyczyny, że nie już w druku, lecz w towarzystwie choć odrobinę przyzwoitem, powtarzanie tego co p. Bałucki opowiada, byłoby prostem niepodobieństwem. Powiem więc tylko, że wobec „naszego znanego powieściopisarza“, Zola ze wszystkimi swoimi brudami i z całym swoim rozmiłowaniem w kale naturalistycznym niechaj idzie w ką. Nie ma bo wprawdzie w powieści p. Bałuckiego ani kropli choćby tego talentu jakim rozporządza Zola, ale jest za to tak wielki stos cynizmu i ohydy, jakiego ów mistrz brudu w literaturze powieściowej w żadnym swoim utworze nie ułożył. I to wszystko czytają tłumy, masy, a żyd równocześnie podryguje z radości na widok tego gangrenowania „goimów“, którzy im niżej spadną moralnie, tem łatwiej dadzą się wyssać do ostatniej kropelki.

Istotnie, zasługa w tym kierunku p. Löwenthala powinna przez jego współwyznawców zostać ocenioną na wagę milionów. Nie dość mu było wprowadzenia do „Kuryera“ jednej ohydy: stręczycielstwa małżeństw, czyli właściwie stręczenia do nierządu; nienasyconemu w tym względzie przedsiębiorcy potrzeba było jeszcze u pana Bałuckiego obstałować ohydę drugą, *pendant* do ohydy tamtej, trzeba było temu, z zasad, z dążności a i z krwi, jak wiadomo, autorowi żydkowi zejść do nizin najobrzydliwszego skandalu i potrzeba było panu Adamowi Pługowi na skandalu tym położyć swoją konserwatywno-katolicką firmę. (1)

A ty potczywy, dobroduszny bracie mój polaku, przejęty idea braterstwa i asymilacji „z synami jednej ziemi“ co odpowiesz na to? Słuchaj, ja ci podpowiem. Spiesz z prenumeratą dla p. Löwenthala, spiesz corychlej z popieraniem jego — jak mówi — działalności „na arenie publicznej“. U nas tak — i basta!

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Zamiast kochiny, koźlina. — Szczerzyna i króliczyna. — Co z tego wszystkiego będzie, i jakie zadanie pozostanie dla przyszłych uczonych do rozwiązania. — Dr hrabia Mattei i jego metoda leczenia raka. — Metoda d-ra Moseinga. — Najnowsza metoda pedagogiczna niemiecka. — Nauczyciel i matka. — Poblążliwość sądów niemieckich. — Baronowa katem własnego dziecka. — Koszta wojny z indyanami. — Jej główna przyczyna. — List jednego z wodzów indyjskich do Ojca Świętego. — Lewica austriacka. — Juliusz Gregr. — Zjazd we Lwowie. — Ostrzeżenie starej „Pressy“. — Berlińska uprzejmość dla Fraey. — Podróż cesarza Wilhelma do Anglii. — Nominacya mgra Stablewskiego. — Nowe niepokoje na Krecie.

Nie udało się *kochina*, niechże więc żyje *koźlina*! Ponieważ kozy nie miewają suchot, tedy panowie Perlin i Picq, profesorowie Akademii medycznej w Nantes, wpadli na pomysł, że transfuzya krwi koźlej w organizm ludzki może go zabezpieczyć przeciw tej szkaradnej chorobie, na którą dotąd medycyna nie zna lekarstwa. Rozpoczęto doświadczenia, zbudowano przyrząd do przelewania krwi

(1) Pan Pług podpisuje i teraz jeszcze jako wydawca fikcyjny „Kur. Warsz.“ służąc za... parawan firmie żydowskiej p. Löwenthala.

(Przypis. Red.)

w stanie niezmiennym, no i podobno uzyskano nader pomyslnie rezultaty. Nie ciesz się jednak przedwcześnie cierpiąca ludzkości! Wszak i po zjawieniu się kochiny niemcy krzyknęli: „Niema już suchot!“, a jednak dziś widzimy, że jedynym rzeczywistym i dodatnim skutkiem, przez ten lek cudowny osiągniętym, jest — wyjazd d-ra Kocha do Egiptu. O jednego mniej w Europie!

Podobnie jak koza dla suchot, tak szczur ma być nieprzystępnym dla błonicy, a królik dla tężca; niebawem zatem rozpocznie się zapewne wstrzykiwanie w nas krwi szczerzej i króliczej. Z czasem nauka zbada, które zwierzęta nie chorują nigdy na żołądek, które na katar, które na blednicę i t. d. i t. d., i człowiek zastrzykany krwiami wszelakimi, stanie się zabezpieczonym przeciw wszystkim chorobom, jakie tylko są. Dla uczonych ówczesnych, — jeżeli w ogólności będą mogli być wówczas uczeni, — pozostanie jedno tylko zadanie do rozwiązania, a mianowicie: czy stworzenie napełnione krwią małpią, świńską, cielęcą, osłą i t. d., może się jeszcze nadal zwać człowiekiem, czy też trzeba dlań jakąś inną, specyficzną nazwę wymyślić?..

Nie używa podobno zastrzykiwań hr. Mattei, lekarz włoski, a jednak leczy prawie cudownie na rozmaite choroby, a jednym z ostatnich jego wynalazków jest metoda leczenia raka. Wyleczył już wiele osób z tej również nieuleczalnej dotąd choroby, i metoda jego ma być niezawodną. Hr. Mattei jest panem całą głębią, mieszka sobie w zamku własnym pod Bolonią i leczy darmo; co do niego więc przynajmniej możemy być pewni, że nie mistyfikuje świata dla interesu, dla zysku. To też już teraz sławą jego trzęsą się całe Włochy, a jeżeli tak dalej pójdzie, niebawem zaczną się trząść świat cały. Wtedy obawiać się przyjdzie tylko o to, żeby ludzie nie zaczęli chorować — z radości; wiadomo bowiem że wielka radość działa podobnie jak wielka rozpacz, a niewiadomo czy hr. Mattei ma w zapasie lek na tę chorobę.

Niezależnie od tego włoskiego lekarza, dr Moseting w Wiedniu głosi, że odkrył pewny sposób na raka. Jego metoda znów polega na powlekaniu miejsc dotkniętych chorobą pewnym preparatem chemicznym i ma mieć już także za sobą cały szereg pomyslnych kuracyj.

Jednem słowem, ludzkość może mieć wszelką nadzieję, że w niedalekiej przyszłości, lubo goła co się zowie, istic końskiem będzie cieszyła się zdrowiem.

Od metod leczniczych, przejdźmy teraz do metod wychowawczych; wszak o ile jedne zajmują się wzmocnieniem i ubezpieczeniem organizmu fizycznego, o tyle zadaniem drugich jest ochrona i uregulowanie organizmów moralnych.

Jak w tamtych tak i w tych, niemcy stoją na czele. Czem w medycynie dr Koch, tem okazał się w pedagogice pewien nauczyciel szkółki elementarnej w Minden. Znakomity ten wychowawca zadawszy chłopcom pod jego ferulą zostającym jakieś pensum piśmienne, ośmiu z pomiędzy nich, tych co najgorzej odrobili wypracowanie, ustawił szeregiem na środku izby szkolnej, i nuż im — wyrwać zęby! Temu wyrwał jeden, temu dwa, innemu trzy zęby, stosownie do ilości błędów popełnionych w ćwiczeniu. Można sobie wyobrazić co się działo w szkole, a następnie w domach rodziców dzieci w ten sposób pedagogicznie zoperowanych. Sprawa naturalnie oparła się o sądy, i wielki pedagog przyszłości, godny następcy tych nauczycieli elementarnych, o których mówiono że pobili w r. 1870 francuzów, poszedł na miesiąc do kozy. Miesiąc kozyl! ironia! Toć zwyczajny człowiek, któryby ośmiu ludziom zadał podobnego rodzaju obrażenia cielesne, surowiej chyba byłby ukarany. Przyznam się szczerze, że gdyby tak odemnie wyrok w tej sprawie zależał, to choć nie jestem krwiożerczym potworem, choć jestem absolutnym przeciwnikiem kary śmierci, tym razem, wyjątkowo, zważając na okoliczność tak obciążającą, jak stosunek nauczyciela do dzieci powierzonych jego opiece, byłbym tego jegomościa bez pardonu kazał powiesić!

Co prawda jednak, nie dziwię się tej poblążliwości sądów niemieckich. Drakoński system wychowania leży snąc we krwi niemieckiej, a przykład wyrwizęba-nauczyciela nie jest wcale odosobnionym faktem, nie jest ostatnim wyrazem tego wychowawczego kierunku. Toć w tych dniach aresztowano w Hamburgu matkę, która rodzoną swoją córkę obnażywszy i przywiązawszy do deski przypiekała rozpalonem do czerwoności żelazem. I byłaby ją z pewnością żywcem upiekła, gdyby ojciec przypadkiem nie był nadszedł do domu i, usłyszawszy wrzaski nieludzkie, nie był wyrwał nieszczęśliwej ofiary z rąk straszliwej megery. I myślicie może, iż się to stało w jakiejś sferze społecznej, w której ciemnota połączona z demoralizującymi następstwami kulturkampfu, zdołała wyrodzić zupełne zdżyczenie obyczajów?.. Bron Bo-

że! Ta wzorowa matka niemiecka zowie się von Ellern, jest baronową i żoną kwatermistrza armii niemieckiej!...

Zostawiam szanownym czytelnikom dośpiwanie w duszy swojej wniosków o społeczeństwie, które takich nauczycieli i takie matki wydaje.

Krótki przebieg wojny z czerwonoskórymi indyanami kosztował jednak dotąd Stany Zjednoczone 2 miliony dolarów; tymczasem główną tej wojny przyczyną, było odmówienie zapewnionego indyanom formalnym traktatem wsparcia w ilości 200,000 dolarów rocznie. Można więc było za te pieniądze przez 29 lat zaspakajać słuszne żądania czerwonoskórych, a oszczędzić obustronnego krwi przelewu. Że jednak indyanom nietylko o dolary chodziło, wskazuje list jednego z nawróconych na katolicyzm naczelników pokoleń indyjskich, przesłany w tych czasach Papieżowi. Ten tego listu świadczy o naiwności tych biednych czerwonoskórców, która się opieki ojcowskiej raczej, aniżeli prześladowania i srogości domaga. „Wielki Ojciec biały! — są słowa listu — powiedz Ty naczelnikowi amerykańców, żeby nie niszczył naszej ziemi i naszych kobiet nie mordował. Jeżeli tej prośby wysłuchasz, uczynimy ci ofiarę całopalną, zabijemy bawołu i przysłemy ci skórę dzikiego zwierza, którego ja sam na twoją część ubiję.“

I Ojciec Święty napisał do p. Harrisona, — ale czy będzie na ten list odpowiedź?...

Lewica liberalno-centralistyczna austriacka, ujrawszy się znów niespodzianie na drodze do przybytku władzy, nauczona doświadczeniem, bawi się w kota, który gdy chce, umie tak schować pazury, jak gdyby wcale ich nie miał. Na jej nieszczęście, wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, i nikt tej potulności nie dowierza. Juliusz Gregr, w mowie swojej wyborczej, dosadnymi barwami naszkicował stanowisko i rolę Niemców i Madziarów w stosunku do innych narodowości w monarchii austriackiej. We Lwowie zebrały się na naradę tuż polityczne celem obmyślenia, jaką postawę przybrać mają wobec nowego położenia rzeczy w Wiedniu. Wreszcie stara „Presse“, mająca barwę ministeryalną, a nawet podobno będącą organem samego hr. Taaffego, palnęła panom liberalom admonicę ostrzegając ich, żeby się nie zagalopowali, i marzenia o centralizmie i hegemonii wybili sobie z głowy. O ile ta admonicja poskutkuje, i o ile hr. Taaffe nie przerachował się, licząc na to, że z centralistami da sobie radę i zdola ich w zakreślonych przez siebie granicach utrzymać, to przyszłość dopiero pokaże.

W Berlinie, ni ztąd ni zowąd, powiał nagle jakiś wiatr, co najmniej bardzo grzeczny dla Francji. Cesarz Wilhelm przesłał do Poryża swoją kondolencję z powodu śmierci Meissoniera; był, wraz z bratem swoim księciem Henrykiem na obiedzie u p. Herbette, ambasadora francuzkiego; wreszcie przepisy pasportowe w Alzacji i Lotaryngii zostały znacznie złagodzone, w sposób ułatwiający francuzom pobyt w tych prowincjach. Co ten nowy zwrot znaczy, osądzić na razie trudno; prasa angielska w każdym razie przypisuje mu wielką doniosłość.

Cesarz Wilhelm na wiosnę wybiera się znów z wizytą do Anglii; już w tej mierze Berlin rozpoczął korespondencję z Londynem.

Wiadomość podana przez poznański „Tageblatt“ o nominacji monsignora Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, której zrazu zaprzeczono, znalazła oficjalne niemal potwierdzenie w tem, że ją „Nordd. Allg. Ztg.“ przedrukowała bez żadnych uwag, nie mówiąc wprawdzie że jest autentyczną, ale też i nie zaprzeczając jej wcale.

Z Krety nadchodzą wiadomości o gotującym się tam jakoby nowym powstaniu, zasilanem oddziałami ochotników z Grecji. Ruch ten byłby tem niebezpieczniejszy, że Porta w ostatnich czasach zredukowała znacznie swoje siły na wyspie, a temi co pozostały nie byłaby na razie w możności stawienia czoła powstańcom.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna

Kościół. Na budowę nowego kościoła przy ulicy Dzielnej w Warszawie, hr. Augustowa Potocka przeznaczyła 300,000 rubli, poruczając przeprowadzenie pięknego tego dzieła p. Ludwikowi Górskiemu. Wobec tego, plan i kosztorys nowej świątyni, sporządzony przez budowniczego p. Hussa, przedstawionym już został właściwej władzy. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że za hojną ofiarę należą się szlachetnej ofiarodawczyni, ze strony wszystkich ludzi dbających o Chwałę Bożą, słowaczki głębokiej i gorącej podzięk.

W gubernii Lubelskiej wyznaczone zostały na rok bieżący następujące roboty kościelne: w m. Lublinie odnowienie kościoła P. P. Wizytek, obliczone na rs. 5,000; we wsi Mokrem-Lipiu w dekanacie zamojskim, rozszerzenie kościoła parafialnego kosztem rs. 10,000; budowa nowego oparkania wokół kościoła parafialnego w Goraju w powiecie zamojskim; budowa nowego domu parafialnego w Czemiernikach w powiecie lubartowskim; odnowienie kościoła i plebanii w Opolu, w powiecie nowo-aleksandryjskim; odbudowanie budynków kościelnych i parafialnych we wsi Sitańcu; ogrodzenie cmentarza parafialnego we wsi Mołgwi w powiecie lubelskim, oraz zamierzono zbudować nową plebanię we wsi Konopnicy w tymże powiecie. Wszystkie wyżej wymienione roboty wykonane będą kosztem parafian, w drodze dobrowolnych składek, z wyjątkiem odnowienia kościoła P. P. Wizytek, którego koszt poniesie skarb.

Podziękowanie D-rowsa Hołownia właścicielka znanej w Warszawie fabryki kwiatów pod firmą „A. Szymkiewicz“, za ofiarowany Najjaśniejszej Pani podczas pobytu w r. z. w Spale, na ręce Ministra Dworu hr. Woroncowa-Daszkowa, podnożek z fiolków — obdarowaną została najlaskawiej przez Najjaśniejszą Panią, wraz z Najwyższem podziękowaniem, koleżkami brylantowemi.

Z sekcji rolnej. Na ostatnim posiedzeniu sekcji rolnej, odbytem w dniu 12 b. m. w warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania handlu i przemysłu, nader czynny i pracowity obywatel p. Edmund Dobrzański z Nadolnej, wystąpił z ważnym i bardzo szczegółowo opracowanym referatem o potrzebie urządzenia drugiego jarmarku wełnianego w Łodzi. Projekt obejmował nadto potrzebę zbudowania tamże składów akcyjnych połączonych ze stałym targiem wełny, przy założeniu również na wielką skalę pralni chemicznej i sortowni wełny. Referat p. Dobrzańskiego, poparty nader wymownymi i interesującymi cyframi, wywołał ożywione rozprawę w rezultacie których postanowiono referat ten oddać, celem szczegółowego zbadania, tej samej delegacji, która już rozpoznaje projekt p. Moraczewskiego, dotyczący utworzenia pralni akcyjnej i sortowni wełny.

Wydalenie za karę. W Lipcu r. z. zmarła w Białymstoku córeczka ogólnie szanowanego miejscowego lekarza D-ra Granowskiego. Śmierć zaś ta dziecka nastąpiła w skutek uderzenia kamieniem w głowę przez miejscowego żydźiaka, który wraz z rówieśnikami swoimi kradł owoce z ogrodu lekarza, a przy kradzieży rzucał w dodatku kamieniami. Gdy po śmierci już, ofiary niewinnej, — żydźiak ten sam zakradł się znowu do ogrodu D-ra G. — rozżalony ojciec, pochwyciwszy zabójcę naznaczył go, wypisując lapidem na fizyognomii w trzech językach jeden wyraz: „złodziej“. Fakt ten wywołał ze strony bezecnej tłuszczy żydowskiej, podżeganej przez rabina Majera Markusa i lekarza (a więc przez inteligencję żydowską!) wolno-praktykującego Józefa Chazanowicza, zuchwałe zbiegowisko przed domem D-ra Granowskiego, które policyi zaledwie udało się rozpedzić. Obecnie, jak donosi „Wileński Wiestnik“, główny naczelnik kraju postanowił, aby wspomnieni wyżej podżegacze do awantury ulicznej: rabin Majer Markus i lekarz Józef Chazanowicz byli wydalenii z Białegostoku z zabronieniem im przebywania w gub. Grodzieńskiej i sąsiednich: Markusowi przez rok a Chazanowskiemu przez dwa lata. Bodajżeby słuszna ta kara posłużyła za przestrożę, nietylko żydom białostockim, ale wszystkim ich współwyznawcom, którzy, zapominając, że są tu tylko przygarniętymi niegdyś z litości przybłędami, odpłacają nam za udzieloną gościnność nietylko szwindlem, oszustwem, wyzyskiem i wszelką podłość w stosunkach swych handlowych, ale płacą nam jeszcze zuchwałstwem i rozuzdaniem przechodzącem wszelkie nieraz granice.

Sklepy chrześcijańskie. W dniu 15 b. m. w Warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania handlu i przemysłu, o godzinie 8-mej wieczorem odbyło się zebranie w liczbie przeszło 50-ciu osób, celem naradzenia się nad utworzeniem w Warszawie „agentury“ któraby z jednej strony sklepom chrześcijańskim ułatwiała sprowadzanie towarów, z drugiej zaś dawała sklepom tym możność czynienia zakupów z pierwszej ręki. Po ożywionej dyskusji, prowadzonej w sposób ściśle przedmiotowy pod umiejętnym kierunkiem rady Towarzystwa Kredyt. Ziemińskiego, D-ra Tadeusza Kowalskiego — na wniosek redaktora naszego pisma postanowiono:

1) porozumieć się przedewszystkiem z zarządem stowarzyszenia: „Merkury“ co do urządzenia agentury wspomnianej pod firmą tegoż Towarzystwa — i

2) celem bliższego omówienia tej sprawy z zarządem „Merkurego“ wybrać osobną delegację do której też na propozycję przewodniczącego, jako praktycznie obeznani ze stosunkami handlowymi, powołani zostali p. p. Aleksander Makowiecki b. długoletni dyrektor Towarzystwa „Merkury“, W. Magnus dyrektor obecny tegoż Towarzystwa, St. Ostrowski, Gabryel Godlewski i Klęszczyński. Nadto delegacja postanowiła ze swej strony za-

prosić do udziału w naradach, interesującego się nader żywo sprawą sklepów chrześcijańskich wiejskich p. Jana Kleniewskiego z Kluczkowic.

A teraz jeden tylko komentarz. Dzienniki nasze, a zwłaszcza „Kuryery“ które mają zawsze dość miejsca na sprawozdania z balów i z zebrań karnawałowych każdziuteńkiej, najczęściej za cudze, wyludzone pieniądze fikającej. kliczki, — o zebraniu w sprawie, najżywotniejszej dziś może dla ogółu naszego, albo nie wspomniały zupełnie, albo też podały wiadomości bardzo ogólnikowe i bardzo niedokładne. Dlaczego? Bo sprawa to... „drażliwa“ i wybijająca powoli z poczciwych głów polskich bika... asymilacyjnego. Alboż taka „służba publiczna“ nie jest dość charakterystyczna?

Istniejący, pod doskonałym kierunkiem p. Juliana Krzemieniewskiego i jego kolegów w zarządzie — spółkowy sklep chrześcijański w Brzezinach, jest jednym więcej żywym i pouczającym dowodem jak dalece racya bytu tego rodzaju przedsięwzięć, pomimo całej zaciekłości konkurencyi żydowskiej, jest już dzisiaj ugruntowana. Z odczytanego na odbytem niedawno ogólnem zgromadzeniu uczestników sklepu sprawozdanie, ci ostatni dowiedzieli się ze spółka liczy obecnie 44 członków, że kapitał obrotowy sklepu wynosi rs. 3,873, a zapasowy rs. 550, dalej, że obrót handlowy sklepu uczynił w roku zeszłym, rs. 31,310 dochód brutto rs. 4,011, zysk zaś czysty, po potrąceniu wszelkich kosztów rs. 2,780. Z sumy tej zebranie ogólne przeznaczyło: na kapitał zapasowy rs. 280, dla członków zarządu rs. 560, 11% dywidendy od udziałów, a nadto 10%, zwrotu członkom od zakupionych przez nich towarów. Przyznajmy iż rezultat to dość, zdaje się, wymowny i zachęcający.

Blaga nie... pedagogiczna. W ostatnim numerze „Gazety Świątecznej“, skromny, nie lubiący pochwał ani reklamy... właściciel jej p. Prószyński, opowiada długo i szeroko o nowym akcie stoicyzmu i poświęcenia jaki spełnił dla dobra ludu. Oto do p. Prószyńskiego zgłosił się pewien agent emigracyjny, który rozpoczynając rozmowę łamaną polszczyzną, od wychwalania znakomitej redagowanej „Gazety“ jego, zaproponował mu przyjęcie 15,000 rubli żądając zamian tylko tego jednego, iżby p. Prószyński, wychwalając Brazylię, „zachęcał czytelników swoich do emigracji“. Już nawet „cudzoziemiec dobył portfel wypchany sturubłówkami i rozłożył go ostentacyjnie przed redaktorem“, ale p. Prószyński, jako człowiek pragnący jedynie „dobra ludu“ i niczego więcej, pozostał niewzruszonym. Pożegnał tedy p. Prószyński onego cudzoziemca zimno, obojętnie, bez podania mu ręki, zapytawszy jedynie o jego adres w Warszawie, który naturalnie okazał się... mylnym.

Przepraszamy za szczerość i otwartość naszą, lecz cała ta opowieść, którą życzliwi koledzy dziennikarscy p. Prószyńskiego powtarzają skwapliwie, zakrawa nam coś bardzo na opowieść o kryształowych pałacach i zaczarowanych księżniczkach. Bo najpierw, żaden agent emigracyjny, rozporządzający dziesiątkami tysięcy rubli, nie byłby tak naiwnym, iżby ofiarował w darze panu Pr. sumę piętnastu tysięcy rs. bez żądania w zamian odpowiedniego dokumentu i zobowiązania, którego p. Prószyński bez narażenia się na grubą odpowiedzialność moralną i osobistą (propaganda emigracyjna jest kodeksem karnym przewidzianą i wyraźnie wzbronioną) daćby mu nie mógł. Powtóre, żaden z takich dygnitarzy-agentów, nie byłby tak ograniczonym, iżby nie wiedział, że p. Prószyński nie mógłby w żadnym razie, ani żadną miarą „zachęcać czytelników swoich“ do wędrówki emigracyjnej; i po trzecie, trudno jest przypuścić iżby p. Prószyński nie wiedział iż ów „cudzoziemiec“, występując w roli w jakiej mu się tak wyraźnie przedstawił, był poprostu przestępcą kryminalnym, czyhającym na zgubę ludzi ciemnych i łatwowiernych. A skoro p. Prószyński wie o tem zapewne i skoro wie także niezawodnie, że od wysiedlenia ptaszków tego rodzaju zależy głównie powstrzymanie prądu emigracyjnego, — to mając takiego grubego ptaka w redakcyi, u siebie, nie powinien go był puszczać tak swobodnie, ograniczając się jedynie na „niepodaniu mu ręki“. A jeżeli znowu p. Prószyński uznał za właściwe nie uczynić tego co dla rzeczywistego dobra ludu uczynić był powinien, to niechajże i nie opowiada o swoim katonowstwie, gdyż doprawdy wygląda to — z przeproszeniem — na... blagę, na której nawet jego czytelnicy siemiężni poznać się łatwo mogą, a blaga w piśmie, zwłaszcza ludowem, nie jest doprawdy rzeczą... „pedagogiczną“.

Przepraszamy raz jeszcze p. Prószyńskiego za tak otwartą i podejrzliwą naszą, lecz — prawda przedewszystkiem.

Zniżone ceny. Zwracamy uwagę czytelników naszych na pomieszczone w N-rze dzisiejszym, w dziele anonsów, zawiadomienie firmy A. J. Wiśniakowskiego o znacznym bardzo niżeniu ceny wychodzącego nakładem firmy tej wydawnictwa p. t. „Kolorowane tablice poglądowe do nauki o rzeczach“. Że zaś wydawnictwo to jest rzeczą prawdziwie pożyteczną i przy pierwotnem nauczaniu dziatwy może oddać rzeczy-

wiste usługi, nie wątpimy więc że i czytelnicy „Roli“ ze wspomnionego, a tak znacznego niżenia ceny, — skorzystają zechcą.

Wiadomości literackie. Dowiadujemy się iż dwóch z pomiędzy naszych dostojników Kościoła, znanych zaszczytnie na niwie piśmienniczej, tłumaczą wspólnie znakomite dzieło ks. Didona'a p. t. „Jezus Chrystus“, które ma wyjść wkrótce w edycyi takiej, jakiej ze wszech miar jest godnem. Wiadomość zaś tę podajemy tem chętniej i skwapliwiej, że właśnie jedna z mniejszych księgarń warszawskich, otwarta świeżo pod firmą pownego literata - bez wyznaniowca, rozpoczęła to nowe dzieło wydawać zeszytami w edycyi zgoła niestarannej, a w tłumaczeniu — lichem i nie odpowiadającym w ogóle ani piękności, ani też prawdziwie oryginalu.

Z prasy. Od jednego z szanownych czytelników naszych otrzymujemy list następujący: „Szanowny redaktorze! W N-rze 48 z r. b. „Kuryera Warszawskiego“, w rubryce humorystycznej (?) tego pisma p. t. „Bańki mydlane“, spotykam następujący koncept: „W szkole.

„— Dobre uczynki prowadzą do królestwa niebieskiego... Gapski co trzeba robić aby się dostać do królestwa niebieskiego?

„— Trzeba najpierw umrzeć, panie profesorze“...

Owóż pomijając już płaskość i lichotę tego konceptu, pytam czy właściwem jest, w piśmie zwłaszcza brukowem, branie sobie Królestwa Niebieskiego za temat do „Baniek mydlanych“? — a jeżeli redakcyja „Kuryera“ nie wierzy w ogóle w życie przyszłe i w Królestwo Boże, to czy godzi się gorszyć drugich i szerzyć zepsucie w czasach kiedy złego na świecie mamy i tak już po uszy?

Łączę wyrazy i t. d.

A. W.“

Nietylko się nie godzi, ale jest to poprostu niegodnem bezceństwem, które niestety, leży właśnie w tendencyi organów liberalno-żydowskich w ogóle, a u nas organu p. Löwenthala w szczególności. Że zaś lekkomyślna i w wielu razach naiwna publiczność nasza, bezceństwa tego rodzaju toleruje, więc się też żyd i jego „ludzie“ piszący tembardziej uszechalają, nie mając, jak widzimy, żadnej już miary w wyuzdaniu słowa.

Z teatru i muzyki. W teatrze Rozmaitości rozdano do nauki komedję Fredry p. t. „Pierwsza lepsza“.

Prowizoryczne oddanie na wiosnę do użytku teatru Wielkiego zostało zaniechanem; przebudowa prowadzoną będzie bez przerw aż do jesieni, to jest do zupełnego ukończenia.

Zmarli. Ś. p. Dr Józef Wesołowski, b. poseł sejmowy — zim. w Złoczewie w Galicyi.

Ś. p. Zofia Kowalewska, wykładowca matematykę w uniwersytecie sztokholmskim — zm. tamże.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

19 Lutego 1891.

I w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym usposobienie rynków zbożowych zagranicznych pozostało zwyżkowem, a to samo da się powiedzieć i o targach warszawskich.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.35—6.45, średnią 6.15—6.20, ordynaryjną 5.90—6.0. Żyto wyborowe 4.60—4.70, średnie 4.20—4.30.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 102—104, średnią 95—98, ordynaryjną 90—92 kop. za pud. Żyto wyborowe 81—83, średnie 79—80, ordynaryjne 76—78. Owies mocno: wyborowy 75—77, średni 72—73, ordynaryjny 66—69. Jęczmień 80—85 kop. za pud stosownie do gatunku ziarna.

W Libawie żyto mocniej: wyborowe płacono 79—80, średnie 76—78 kop. za pud. Owies wyborowy 74—76, gorszy 68—73. Jęczmień także mocniej: wyborowy 74—76, pastewny 67—68 kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie ciągle mocne. Na rynku warszawskim płacono już za garniec w sprzedaży hurtowej 2.86—2.88.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła w tygodniu ubiegłym około 2,000 sztuk, a w tej liczbie około 1,800 sztuk wołów stepowych. Wyborowe woły płacono po rs. 90—95, średnie po rs. 75—80, psłednie po rs. 60—65. Wieprze tuczone płacono po rs. 30—36, średnie po rs. 18 do 20.

Na rynkach żywnościowych ceny nabiału bez zmiany; drób, dostawiany w ilości obfitej, jest tani, zwierzyna również. Za zająca płaci się od kop. 60 do rs. 1 kop. 20.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. J. Bl... w Sz... — Za słowa życzliwe i wiadomości istotnie nader ważne, dziękujemy serdecznie; skorzystamy najchętniej.

Sz. ks. Józef Śl... w Latyczowie. — Nr. 2-gi i 3-ci wystaliśmy po wtórnie.

Sz. ks. Gulina p. Kielce w Strawczyniu. — Fabryka dźwonów Zwo-

lińskiego mieści się przy ul. Gęsiej Nr. 79. Żądane pisma zaprenumerowane. Za życziwe słowa dziękujemy szczerze.

Hr. Kraic... w Lip... — Nr 3-ci wysłaliśmy bezzwłocznie. Jeżeli pomyłka zaszła z naszej winy, nie zaś z winy poczty — przepraszamy najmocniej.

P. Porembski w Roguzce. — Wszystkie N-ra były ekspedywane regularnie, lecz skutkiem drobnej pomyłki w adresie nie doszły widocznie sz. pana. Cały komplet od Nowego Roku wysłaliśmy powtórnie, a za zwłokę przepraszamy bardzo.

P. Józef Siekierzyński w Tunce Irkuc... gubern... — Za serdeczne słowa przyjmijcie, sz. panie, szczerze i serdeczne również — Bóg zapłać! „Kalendarz“ wysłany; — pozostałe rs. 1 kop. 47 przeznaczamy zgodnie z życzeniem sz. pana.

P. Fr. Wilczewski w Minkow... — Za życzenia dziękujemy stokrotnie; Nr 52 wysłany.

P. A. Hulenko w Olkuszu. — Zużytkujemy, a niezależnie od tego odpowiemy listownie.

P. X... Prenumeratorem w Częstochowie. — Dziękujemy; ale o ileż list pański wywarłby większy skutek, gdyby był przesłany wprost do redakcyjnego pisma, które sz. pan ma na myśli!

P. J. K... z nad Wisły. — List panu J. zakomunikowaliśmy, ale uznaliśmy, że na właściwie nie wracać już do przedmiotu tego.

P. A. Wid... w Warsz... — Zużytkowaliśmy; za zwrócenie uwagi dziękujemy uprzejmie.

P. Piotr Krasin... w Skrzyż... — Prenumeratę otrzymaliśmy w dniu 10 b. m., za pośrednictwem księgarni Paprockiego w Warszawie i tylko na kwartał 1-szy r. b.

P. L. Krzym... fabryk w Warsz... — Pretensya pańska jest niesłuszną i nawet dosyć dziwną. Najpierw bowiem firma „Fuki i Priko“ nie jest wcale „żydowska“; powtóre karacie są w ogóle ludźmi uczciwymi, — i po-trzecie, jako otrzymującemu stale pismo nasze, wiadomem panu być musiało, że firma ta od lat już kilku ogłasza się w „Roli“; a wiedząc o tem, mogłeś pan anonsu swego nie nadsyłać — i byłoby wszystko w porządku.

P. X. w Warsz... — Stanowisko literata i dziennikarza tego oceniamy w zupełności tak samo jak sz. pan. Wobec jednak świeżej mogiły, rzeczy tych podnosićbyśmy nie chcieli. Co się tyczy składek na pomnik zobaczymy najpierw jakie to przyjmie rozmiary.

P. Natalii P... — Będzie, tylko w innej formie.

REKLAMY

Do czytelników „ROLI“.

Po kilku latach sumiennych studyów i usilnej pracy nad prawidłowym procesem fermentacyjnym soku winogrowego, doszedłem do tak poważnych rezultatów, że z owocem tych zabiegów śmiało stanąć mogę wobec konsumentów poszukujących win gwarantowanej czystości. Nieczystość wina nie zasadza się tylko na dolewaniu spirytusu, wody, farby, kwasu salicylowego, alunu i t. p. dodatków używanych jedynie przez nikczemnych spekulantów, lecz zależy także na dodawaniu środków niewinnych, które w prawdziwym winie znajdować się nie mogą. Każde wino, które odbyło prawidłową fermentację i było troskliwie pielęgnowane w pierwszym roku swego życia, zachowa latami całemi swą doskonałość i bez uciekania się do sztuczek kiperskich, swemi samorodnymi przymiotami błyszczeć będzie. Wino zaś, szczególniej posłedniego gatunku, tak zwykle bywa podczas fermentacji po macoszemu traktowane, że po roku istnienia zaczyna podlegać różnym chorobom, które leczone być muszą pod groźą utraty całych zapasów. Otóż owo leczenie win, elegancko nazwane konserwowaniem środkami niewinnymi, sprawia główne zanieczyszczenie, nie licząc różnych pachnidel dodawanych na ostatku dla oszukania zmysłu powonienia. Wyrabiając wino jedynie dla wina, a nie dogodzenia smaku niby znawców, pielęgnowuję je sam, przy fermentacji czuwam sam, i w rezultacie oddaję do użytku publicznego produkt zupełnie czysty, wypielęgnowany na zasadach najnowszych zdobyczy na tem polu, nie zafarbowany, niezapachniony chemicznymi środkami, produkt mogący oddać rzetelną przysługę chorym i rekonwalescentom poszukującym prawdziwego wina choćby za cenę najwyższą.

Z mej strony rzecz załatwiona; zrobiłem na małą skalę to, co pracą i sumiennością zrobić można, reszta pozostaje w ręku inteligentnej publiczności, która poprze lub też obojętnie się zachowa wobec nowego przemysłu mającego przyszłość w szerokim tego słowa znaczeniu.

R. Morozowicz.

Uwaga. Broszura wyczerpująco traktująca o istocie wi-

na, o fałszowaniu, oraz sposobie rozpoznawania falsyfikatów opuści prasę niezadługo i będzie rozesłana bezpłatnie wszystkim odbiorcom mego produktu.

WINOTŁOCZNIĄ MOROZOWICZA

Miodowa 6.

Filja: Plac św. Aleksandra 18. 143-3-3

DOKTOR A. PODOLSKI

(DENTYSTA)

Marszałkowska № 136. — od 10 rano do 5-tej po południu.

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elekoralna 14.

Przy Warszawskiej Parowej Fabryce Makaronów L. Krzymuskiego w Warszawie, ul. Wallców Nr. 15, otwartą została: „Parowa Fabryka Łakoci Tureckich“, Halwy, Marmolad (Rachat-Zokum) i Sorbetów. Polecając względem Szanownych Konsumentów, nowy ten dział produkcji prowadzonej ze specjalnością, przy zachowaniu wszelkich środków nadzwyczajnej czystości, mam nadzieję zyskać Sobie dla wyrobów tych równe uznanie, jakin do tej pory cieszą się makarony mojej fabryki. Specjalnie przytem zwracam uwagę na dobrość Sorbetów, które różnią się od znanych u nas do tego czasu, wysoką dobrocią i są wspaniale zadowolnić najwykwintniejsze wymagania. (88-10-8)

Nr. Telefoun 606.

L. Krzymuski.

APTEKA WENDY i WIOROGÓRSKIEGO

w Warszawie, 43. Krakowskiej-Przedmieście 45.

wyrabi

RESTITUTIONS-FLUID dla koni

znakomicie działający jako środek zewnętrzny przy chorobach nóg, jako to: reumatyzmach, artrytyzmach, wypłeczeniach i t. p.

Restitutions-Fluid wcierany w rozcięczeniu 2—3 częściami wody, wzmacnia koniom nogi.

Cena butelki (szampanki) rs. 1 kop. 50.

(76-20-16)

(165)

CEMENT PORTLAND

(0-1)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wysoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w kantorze firmy:

Z. A. KRAJEWSKI

Bleiańska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefoun Nr. 28.

OGŁOSZENIA.

Skład Materiałów Aptecznych i Farb

KONARZEWSKIEGO, S-ki

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Sinary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakiery oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle. (2-41-23)

Dr LEONARD LESZCZYŃSKI

Gabinet dentystyczny

Ordynator Klin. Chirurg.

Czysta Nr. 6.

przyjmuje z chorobami szczęk i zębów od 11 do 5.

Plombowanie, Zęby sztuczne, Obturatory i Replantacja.



VANDALIN

Wierzbowa Nr. 5. (170-6-1)

Fabryka Kapeluszy filcowych męskich, Cyllindrów, Szapoklaków, jak również i Czapek wszelkich form, poleca swoje wyroby wytwornej roboty po cenach dla każdego przystępnych. „Reparacja Kapeluszy i prasowanie Cyllindrów“.

NOWO WYPUSZCZONE PAPIEROSY

„AKTRYSA“ 10 sztuk 6 kop. „WOJENNE“ 10 sztuk 5 kop.

PRZYGOTOWANE ZE ZNAKOMITYCH TYTONI

Komerczeskie i Dyrektorskie 10 szt. 10 kop. Oficerskie, Lubitelskie, Osmanię, 10 szt. 6 kop.

oraz inne wyroby tabaczne, znane z dobroci, poleca fabryka

BRACI J. i A. ASŁANIDI z Rostowa nad Donem.

Centralny Skład w Warszawie, 140 Marszałkowska 140.

118-6-5

POLECA: WSZELKIE PRZYBORY do PO-
 DROZY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA,
 PŁASZCZE, KURTKI, PUGILARESY, PORT-
 MONETKI, WORECZKI, PORTCIGARY,
 GERTRY, KAFTANY
 Obowiązkowo
Fabryka Kufrow, T. L. BREYMEYER
Królewska Nr. 1, róg Krak. - Przedm.
Warszawa

ZABAWKI, GRY,

Zajęcia naukowe, Obrazy do nauki o rzeczach, Książki dla dzieci, po cenach niskich poleca

J. WIŚNIAKOWSKI

w Warszawie, Trebacka róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2.

Katalog na żądanie bezpłatnie wysyła się.

000-1-26

Główny Skład Dywanów Giełżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport **Franek** białych i creme, — powiększył dział meblowy: Utrechty lamant, Plusze, Velvety oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (33-52 8)

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH W. POMORSKIEJ

140. Marszałkowska 140.
wprost Zielonego Placu
lewa oficyna — parter. (39-26-26)

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje nożowniczych. (37-52-8)

ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY H. ROSŁONIEWSKIEGO

W WARSZAWIE
Marszałkowska 116

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakresie tapicerski wchodzące. (35-52-34)

WINA

z renomowanych Winnic
C. I. KRISTI

gwarantowane czyste, smakiem najwięcej zbliżone do Win Bordoskich, nie mniej jak 3 lata odležałe, sprowadzane jedynie w oryginalnych butelkach, z firmą wypaloną na korku, począwszy od 65 kop. za butelkę, znajdują się w sprzedaży detalicznej w znaczniejszych handlach i restauracjach oraz w SKŁADZIE HERBATY KORESZCZENKO, Królewska 49.

Cenniki wysyłają się na żądanie.
P. P. Handlującym rabat.

Wyłączny Skład na Królestwo Polskie
u T. D. ŁAPIŃSKIEGO, — Królewska 49.

NOWO-OTWORZONA

„CZYTELNIA WARSZAWSKA“

przy ulicy Karmelickiej Nr. 18,

zaopatrzona została w dobór dzieł oryginalnych i tłumaczonych, przeważnie treści belletrystycznej. Czytelnia będzie posiadała wszelkie nowości jednocześnie z ukazywaniem się ich w handlu księgarskim. (130-6-4)

Abonament miesięczny kop. 40.

Czytelnia otwarta od godziny 8 mej zrana do 8-jej wieczór każdodziennie, w Niedziele i Święta od godziny 10 zrana do 2-jej po południu.

Zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych i zagwarantowana kaucją złożoną w Kassie Gubernialnej,

Warszawska Sala Licytacyjna,

Królewska № 16, obok Giełdy.

Przyjmuje w Komis do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty. Sprzedaż z wolnej ręki od godziny 9 rano do 8 wieczorem. Licytacje co Piątek i Sobotę. Przyjmuje meble i inne sprzęty na przechowanie. Urządza licytacje w prywatnych mieszkaniach i magazynach.

92-26-5 113-12-5

Za rs. 2.40 kop.

(000-1-1)

t. j. za połowę dotychczasowej ceny księgarskiej (rs. 4.80) prenumeratory „Roli“

otrzymujący pismo wprost z Redakcyi, mogą nabywać w ciągu najdłużej jednego miesiąca, t. j. przed rozpoczęciem druku 11-giej Seryi, bardzo pożyteczne i jedyne u nas w tym rodzaju dzieło dla dzieci pod tytułem:

„Kolorowane Tablice Poglądowe do nauki o rzeczach“

których Serya 1-sza, złożona z 24 OBRAZÓW wielkości 37—28 cm. każdy, stanowiąca kompletną całość, teraz właśnie ukończoną została i ze względu na wielką ilość odbiorców, a tem samem zmniejszenie się kosztów wydawniczych, po tak znacznie niższej cenie przez wydawcę dla naszych prenumeratorów, lecz za pośrednictwem naszej Redakcyi odstępowaną będzie.

Broszurkę zawierającą 63 lekye o rzeczach do tychże obrazów dla nabywających u nas „Tablice“, odstępujemy za 15 kop. t. j. również za połowę ceny księgarskiej.

Nazwy 605 przedmiotów znajdujących się na obrazach podane są w 5 językach, a w manuskrypcie wydawca posiada „Pogadanki“ zastosowane do tychże obrazów w językach: polskim, niemieckim i francuzkim do nauki konwersacyi, których wydanie drukiem zależeć będzie od ilości zapotrzebowania; dlatego też prenumeratory nabywający u nas „Tablice Poglądowe“ po tak niższej cenie, raczą łaskawie nadmienić w jakim języku lekye konwersacyi posiadąby chcieli. Cena tych lekyj (pogadank) nie da się naprzód ściśle obliczyć, w przybliżeniu jednak kosztować one będą około 60 kop. w każdym języku oddzielnie.

Z żądaniami należy się zwracać wprost do Redakcyi „Roli“, gdyż tylko tą drogą „Tablice“ za połowę ceny otrzymać można.

Na żądanie „Tablice“ mogą być w kartonowej oprawie za rs. 2.80, lub oprawne w płótno z naklejeniem obrazów na gruby papier za rs. 3.40.

Przesyłka pocztowa pod opaską rekomendowaną od egzemplarza nieoprawnego wynosi 50 kop., a jeżeli wysyłka ma być za zaliczeniem pocztowem to o 10 kop. drożej.

Opakowanie egzemplarza oprawnego kosztuje 20 kop. — a waga takiego egzemplarza łącznie z opakowaniem wynosi 5 funt. — koszt zatem przesyłki egzemplarzy oprawnych zależy od odległości.

31 Przemysłowa 31

Nowo-otworzona
SPECYALNA
KASA
ZALICZKOWA

Daje zaliczki na wszelkiego rodzaju Powozy, zaprzęgi, konie oraz rzeczy większej objętości, jakoto: Maszyny, Meble, Fortepiany i t. p. Kasa otwarta od g. 8-jej rano do 8-jej wieczorem.

31 Przemysłowa 31

Zakład Wrobów Bronzowych i Platerowanych

L. S. Maciejewskich

(148-12-3)

W WARSZAWIE
ulica Elekoralna Nr. 17.

Stefan Jan Chrzanowski Zegarmistrz fachowy, Chmielna Nr. 19, róg Brackiej. — Przyjmuje wszelkie reperacje oraz roboty jubilerskie, sumienne, dokładnie i tanio. — Szkatulki i zegary grające, wszelkiej konstrukcyi.

NAJNOWSZE POWIEŚCI

W. h r. Ł O S I A

świeżo opuściły prasę

Linoskoczka tomów 2, rs. 2 k. 50.**Jędrzek** tom 1, rs. 1 k. 25.

są do nabycia we wszystkich księgarniach. (119-12-4)

Salon ArtystycznyArtystów Malarzy Rzeźbiarzy i Budowniczych
w Warszawie.

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, portrety, feretrony (obrazy do noszenia), okna malowane, monstrancje, kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby i w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: Nowy-Świat 56. (74-26-23)



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,**F. Balukiewicza**
W WARSZAWIE

Belańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące. (47-26-6)NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM
NA WYSTAWIE WARSZAWSKIEJ W 1885 ROKU.**FABRYKA ORGANÓW
KOŚCIELNYCH****Józef Szymański i Syn**

w Warszawie, Chłodna Nr 34. 171-12-1

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!

„EXSICCATOR“niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć
raz na zawsze

Bromzurka bezpłatnie.

Adres dla telegramów i pism: **RITTER**, Warszawa. 154-52-3

Zakład Pozłotniczy i Dekoracyjny

A. DOBROWOLSKI

Warszawa, Marszałkowska № 123. 160-6-2

Wykonuje: Budowę Ołtarzy i dekoracje Kościołów, Ramy i Meble stylowe, złoczone i koloryzowane. Ornamentykę plafonów drzwi supraportów i t. p. Meble złoczone pół gładz utrwalone na sposób paryżki. Figury i biusta gipsowe metalizowane w imitacji brązu. Imitacje kości, majoliki wykopalsk etruskich i pompejańskich. Oprawy sztychów.

SPRZEDAŻ MYDEŁ I ŚWIEC

z renomowanej, od 1853 roku istniejącej firmy

LUDWIKA STENTZEL

uskutecznia się w składzie przy ulicy Pańskiej Nr. 5.

CENY FABRYCZNE. 140-6-2**I. SZTENGEL**, w Warszawie, Marszałkowska 152, róg Zielonego Placu,

poleca:

Herbatniki, Biszkopcy, Cukry deserowe, Karmelki, Czekoladki
w wielkim wyborze.Kakao kuracyjne, w dobroci nie-
czem nieustępnijące zagranicze-
mu, a o połowę tańsze. 142-6-2**Restauracja „POD SYRENA”**

róg Marszałkowskiej i Złotej.

Po objęciu zakładu przez nową administrację, takowy został zaopatrzony we wszelkie doborowe trunki tak krajowe jak i zagraniczne. Kuchnia prowadzona przez zdolnego kuchmistrza. Obiady po kop. 30 i z karty. Piwo zagraniczne oraz z browaru H. Junga.

Zakład otwarty do godziny 3-ej w nocy. (109-6-5)

Zakł. otw. do 9.
3 w nocy.Zakł. otw. do 9.
3 w nocy.**EKSTRAKT****i KARMELKI**

z FABRYKI „LELIWA” w Warszawie

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. 112-10-5

Koncesjonowane przez władze
lekarскиеDla kaszlących
i osłabionychDla kaszlących
i osłabionychNagrodzone na wystaw. higieniczno-
lekarских.

ZNIŻONE CENY.

W nowo-otworzonym składzie Win, Delikatesów i Towarów Kolonialnych, przy niicy Nowy-Swiat Nr. 62, dom Boyego, (kupionym tanio) odstępuję obecnie od wszystkich towarów (z wyjątkiem cukru) 5% rabatu od cen zwykle po sklepach praktykowanych.

Skład mój zaopatrzyłem w najświeższe towary i upraszam Szanowną klientelę (o ile zajdzie potrzeba) o zapisywanie wszelkich uwag dotyczących dobroci, ceny, miary, wagi i obsługi, w oddzielnie ustanowionej „Księdze zażeń”. Zamówienia odsyłane są do domów.

I41-6-3

B. MACIEJOWSKI.

NA RATY!!

NA RATY!!

SPRZEDAŻ

PRZEDMIOTÓW GOSPODARSTWA KOBIECEGO

W SPECYALNYM SKŁADZIE

JANA LECHOWSKIEGO

Nr. 47 Elektoralna Nr. 47, w Warszawie.

NA RATY!!

NA RATY!!

NA RATY!

NA RATY!

132-6-4

AJENCYA HANDLOWA

W. TRYNISZEWSKI I S-KA
WARSZAWA, SENATORSKA 8.

(Kantor wprost bramy).

polecają nowo-wprowadzoną

HERBATĘ CHIŃSKĄ

w cenie po 2 rs. za funt.

Mając bezpośredni stosunek z plantatorami w Chinach, a przytem zadawalniając się skromnym zyskiem, — Ajencya położyła główny nacisk na dobroć i taniść towaru, tak że stosunkowo do wysokiego gatunku, herbata naszej firmy jest bezzaprzeczenia najtańszą. Wsparci gruntowną znajomością rzeczy i pojmując zadanie kupca, jako obowiązek obywatelski, mamy nadzieję zjednać sobie zaufanie i poparcie naszych uczciwych dążności.

Sprzedaż odbywa się w **Kantorze**.

Zamówienia z prowincyi uskutecznią się bezzwłocznie, a biorącym od 5 funtów, opakowanie i porto **gratis**.



131-6-4

BROWAR PORTERU ANGIELSKIEGO BROWAR

W WARSZAWIE.
Nowolipie Nr. 72.

Poleca wyroby swoje jako to: **PORTER EKSPORTOWY, PORTER DUBELTOWY.** Sprzedaż uskutecznią się w beczkach i butelkach, po cenie fabrycznej począwszy od jednego wiadra lub 30/2 butelek. (123-6 5)

Egzystujący od lat kilkunastu

SKLEP Z WÓDKAMI

przy ulicy Wspólnej Nr. 10 róg Kruczej.

z dniem 1 (13) stycznia 1891 roku zaopatrzonej został w wyroby z dystrylarni pod firmą:

„K. SZNAJDER“

i nadal zaopatrywany będzie wyłącznie wyrobami z wymienionej dystrylarni; pozostałe zatem wyroby (a między temi i stare) innych fabryk, sprzedawane będą z ustępką od 5 do 10%.

W tymże sklepie polecają się wyborowe **Piwa** z różnych browarów oraz **Porter** krajowy na sposób angielski.

000-1-3

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia,



uznane zostały za najlepsze do użytku domowego i wszelkich celów rzemieślniczych. Władanie oryginalną maszyną Singera jest nadzwyczaj łatwe, oprócz tego, posiadają te maszyny najdokładniejsze aparaty pomocnicze, szyją szybko i równo tak najcieńsze jak i najgrubsze materiały.

Rozwijające się ciągle ulepszenia i nowe wynalazki, jakie bywają przy oryginalnych maszynach Singera zastosowywane, czynią takowe najdokładniejszymi maszynami do szycia w świecie. Wysokoramienna Improved maszyna do szycia, prześcignęła wszystkie dotychczasowe systemy.

Przeszło 8 milionów oryginalnych Singera maszyn do szycia w użyciu!

PRZESZŁO 300 PIERWSZYCH NAGRÓD!

Zadasek mały. — Spłata tygodniowa po rs. 1. — Nauka bezpłatna. — Dwuletnia gwarancya.

G. NEIDLINGER, Warszawa, Wierzbowa Nr. 6.

Własne Filie w Królestwie Polskiem:

ŁÓDŹ Piotrkowska. **KALISZ** Warszawska 11. **KIELCE** Rynek. **RADOM** Lubelska 109. **LUBLIN** Krak.-Przedm. 176. **ŁÓŻA** Rynek 216. **PŁOCK** Tumska 56. **SIEDLCE** Warszawska 143.

156-3-2

!! PRZEMYSŁ KRAJOWY !!

Rzeźbię na skórze: Herby, Monogramy i różną Ornamentację, używaną do pokrycia mebli, jakoteż przyjmuje zniszczone Aksamity, Plusze i Utrechtę do odświeżania i wytłaczania pięknych deseni na Zakietach i Paltach, bez prucia, oraz na wyżej wymienionych materyałach w sztuce, podług przedstawionych modeli, lub też własnych, które wykonywam na żądanie.

Z uszanowaniem
JAN KWIATKOWSKI.
Chmielna 28, mieszkania 14.

(115-6-5)

**MAGAZYN OBUWIA MĘZKIEGO
SZYMONA KLIMEK**

przeniesiony z ulicy Mazowieckiej na ulicę S-to Krzyżką Nr. 3,
drugi dom od Nowego Świata. (139-12-4)

DOM BANKOWY**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.
OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.** 16-52-8

Fabryka SKÓR SUROWCOWYCH i PASÓW do MASZYN
K. KLEINERT
w Sielcach pod Warszawą, przy rogatce Czerniakowskiej.
Skład w Warszawie Prózna Nr. 9. 90-13-9

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
DYPLOM UZNANIA. **MAGAZYN MEBLI**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie. Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najawiejszych żurnali (103-13-7)

„REQUIES”**„ZAKŁAD POGRZEBOWY,**

najstarszy i najpierwszy

w Warszawie, Nowy-Świat 38.

najprzystępniej sprzedaje Trumny, przybory do Pogrzebów, Żułób. Urządza i załatwia całość pogrzebów, lub tylko części zleczone. Przewozi zwłoki, dostarcza wszelkich druków i potrzeb, lub też daje dokładne wskazówki i informacje. (158 1-2)

B. KORPACZEWSKI

Medal Srebrny

Fabryka Skór

i Pasów do Maszyn

J. Soleckiego

Warszawa 1890

w Warszawie, ulica Wolska Nr. 47.

SKŁAD HERBATY CHIŃSKIEJ**I. Z. RATYŃSKIEGO**

z Kjachty

Poleca wyborowe gatunki herbaty ładowej:

- W Warszawie Skład Główny Jerozolimska 84.
 - W Kaliszu ul. Marjańska dom Rozena.
 - W Wilnie w sklepie T. Odyńca.
 - W Mińsku w sklepie I. Staroniewicza.
- Handlującym i Stowarzyszeniom Spożywczym stosowny rabat.
Na prowincję wysyła się za zaliczeniem kolejowem.

Ważna Nowość!

PATENTOWANE i UPRZYWILEJOWANE
w Rosyi i zagranicą

Leśne Krążki Tatra.

**300 godzin
za 1 rs.**

stałego balsamicznego zapachu lasów iglastych w jednym pokoju, zapewni zużycie zawartości jednego pudełka kosztującego rs. 1. Najwygodniejszy i najtańszy sposób wyrugowujący z użycia wszelkiego rodzaju rozpylacze.

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ

Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.

Dostać można: 1) róg Miodowej i Senatorskiej, 2) Krakowska-Przedmieście Nr. 1, 3) róg Granicznej i Królewskiej, 4) Nalewki 31.

147-3 2

SKŁAD SKÓR**Juljana Bretsznejder,**

ulica S-to Jańska Nr. 5, w Warszawie.

Poleca wszelkie towary w zakres handlu Skór wchodzące Pp. Rymarzom
Blanki renomowanych fabryk. 144-3-2

Lornetki, Barometry, Termometry, Okulary, Pice-nez i t. p. wyroby, wyłącznie z pierwszorzędných fabryk, w wielkim wyborze poleca
najtaniej optyk

JULJAN DREHER

ul. Szpitalna Nr. 6, w Warszawie.

Wszelkie reperacje przyjmuję. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. (107-12-5)

ORGANY

NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW
poleca fabryka

L. BLOMBERG i SYN
Warszawa, Leszno 65. 93-26-7

Zakład Bronzowniowo-Galwanizerski, Lamplarski i Robót Kościelnych.

ROMANA KAWECKIEGO,
Bednarska Nr. 22.

przyjmuje zlocenie, srebrzenie, mosiędżowanie, niklowanie, odnawianie, prze-rabianie lamp wszelkich systemów, roboty bronzownicze, blacharskie.
Ceny przystępne. (63-12-9)

Wisi duża koszula z blachy.

BIELIZNA

MĘZKA I DAMSKA
własnego wyrobu,
z pracowni prowadzonej przy sklepie, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Ceny niskie lecz stałe.
Cenniki ilustrowane wraz ze sposobem brania miary wysyłają się franco i bezpłatnie.
Firma istnieje od 1876 r.



121-10-2

138-12-3

NALEŻĄCY DO CECHU

FABRYKANT FORTEPIANÓW**TEODOR ELWART,**

Nowy-Świat Nr. 12, w Warszawie.

Sprzedaje i kupuje używane Fortepiany i Pianina, oraz przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia takowych z gwarancją.

ALEKSANDRA ŁOPIŃSKIEGO PRACOWNIA OBUWIA
Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

Nowy-Swiat Nr. 16
w Warszawie
poleca obuwie gotowe i przyjmuje wszelkie obstalunki

108-10-5

BONY FRANCUZKIE (134-8-3)
świeżo przybyłe z **PARYŻA**,
znające szycie, poszukują miejsca, Zgoda 6 miesz: 8.

WAŻNE NA CZASIE

Wyprzedaż niżej kosztu. (149-3-2)

Rękawiczki od 30 kop.

Kurty, Kafłany, Spodnie, Prześcieradła łosiowe i jelonkowe, Poduszki satanowe, Szelki, Bandaże, Pasy i t. p.

Bracka Nr 25 L. Kunicki.

Pierwsze piętro.

КОПАНОН
APTEKARZ
K. LEROWSKI
133 Marszałkowska 133
z pozwolenia Departamentu
Medycznego wyrabia
КОПАНОН
niezawodny przeciw
Rzerzączce
Cena rs. 1.

27-12-12

NOWOŚĆ!

WYGODA!

Kąpiele do każdego mieszkania

DOSTARCZA

ZAKŁAD KĄPIELOWY
przy ulicy Książęcej Nr. 4.

od 8 rano do 5 po południu Rs. 1 — od 5 do 10 wieczór Rs. 1 k. 25
Abonament o 25 kop. taniej.

UWAGA. Przy użyciu do kąpiele preparatów chemicznych, ządać należy wanny cynkowej, za uszkodzenie bowiem miedzianej kąpielicy się jest odpowiedzialny. (127-6-4)

NAJPIĘKNIEJSZE I WIECZNEJ TRWAŁOŚCI

POMNIKI GRANITOWE

w różnych kolorach, sprzedaje na dogodnych warunkach
w cenie od rs. 120 i wyżej Zakład Artystyczny. Rzeźbiarski
i kamieniarski (z pierwszą w kraju polerownią granitów)

ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO

(136) w Warszawie, Wolska Nr. 14. (16-3)

(100) **ZAKŁAD STOLARSKI** (12-7)

HENRYKA RUPP

ul. Królewska Nr. 29, w b. domu hr. Łubińskich.

Specjalny Skład Kawkazkich, Krymskich i Kachetyńskich Win
Edwarda Arrasza

pod firmą:

„KAUKAZ“

№ 136 ul. Marszałkowska № 136, róg Ś to Krzyżkiej, w Warszawie.

162-6-2

Handel Win i Delikatesów

L. WRÓBEL

Nr. 25. Krakowskie-Przedmieście Nr. 25.

POLECA:

Wina stołowe bardzo tanie, w wyborowym smaku i czyste, butelka po kopiejek 40, 50, 60, 63, 75 do rubla, czerwone i białe, wytrawne i słodkie. Również i wyższe gatunki deserowe i kuracyjne oryginalne Węgierskie, Francuzkie, Włoskie, Hiszpańskie i inne.

Spirytusy oczyszczone, bardzo mocne 90 i 97 stopni mogą do przygotowania domowych wódek, nalewek i spirytus do palenia.

Wódki gotowe do użycia, mocne: Wyborną, Alembikową, 50, 55 i 60 stopni, Jezłorko, Siwuchę, Zytłową, Starke. — Wódki gorzkie: Dyrektorską, Wiosłarkę, Pirenejkę, Regatówkę, Redłową, Ekstrakt d'orange amer, Jarzębową, Jerafelcz, Angielską gorzką, Jagdkumel, Balsam rygiński, Piolunową, Zolądkowa, Chinową. — Wódki słodkie: Zubrówkę, Pomarańczową białą i czerwoną, Miętową, Malinową, Różaną. NALEWKI: B-ci Tymofiejewych i Wolfschmidt, Alasz-Kimmel, Stockmanshof, Pomarańczowa krystaliczna 00. — Ekauer Kimmel.

LIKIERY krajowe i zagraniczne. — Konjaki francuzkie Martela, Henessego et C^o i innych oraz Russkie. — Rummy i Araki.

Powyższe spirytualia sprzedają się po cenach fabrycznych. (166-3-1)

Ostrzeżenie.

167-1-2

Najpierwsza **FABRYKA GILZ MASZYŃKOWYCH** w Kraju

Stanisława Skrędzewskiego,

EGZYSTUJĄCA OD 1871 ROKU,

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 8.

Doszło do mojej wiadomości, że inne podrzędne fabryki naśladowują etykiety i opakowanie zupełnie podobne do moich, dając najlichszy towar i najgorszą robotę — gilzy zaś mojej fabryki wyrabiane są z prawdziwych francuzkich bibulek: Abadie, Cartouches i Houblon — prowadząc sumiennie tyle lat interes, zyskałem uznanie ogółu. Mam honor zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że te tylko gilzy pochodzą z mojej fabryki, na etykiecie których jest umieszczony Plac i kościół Ś-go Aleksandra i za dobroć takowych tylko ręczę.

Dostawczy Dworu J. C. M. Szacha Perskiego.



Dyplom uznania z Wystawy w Kopenhadze.

ZASZCZYCONA PODZIĘKOWANIEM NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA ZA SVOJE WYROBY

FABRYKA KWIATÓW

A. SZYMKIEWICZ

W WARSZAWIE,
ulica Niecała Nr 12.

163-5-1



Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHIRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



SCHULTZ I ZAWADZKI



Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.

5-52-44

8-01-11

S. PRZEZDZIECKI

Wybór materiałów.
Ceny umiarkowane.

Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.
SPECYALNY MAGAZYN
UBIORÓW DZIECIENNYCH
Mundury, Szynel i Bluzy dla uczniów.
Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.

Nowo-Otworzona w dniu 13 Stycznia

PRACOWNIA GALWANOTECHNICZNA

pod firmą:

PUSCH I MAGNUSKI

w Warszawie, ulica Danielewiczowska Nr. 7.

Wykonuje wszelkie reprodukcje na metalach t. j. rzeźby, ornamentacje, roboty kościelne, medale i t. p., oraz przyjmuje do złocenia, srebrzenia, niklowania, brązowania i t. p. Ceny przystępne. (117-6-5)

50 kop. i Rs. 1 tygodniowo

SPECYALNY SKŁAD

na raty po 50 kop. tygodniowo i za gotówkę
(uznanych powszechnie za najlepsze)

Oryginalnych Amerykańskich **PATENTO-ANYCH**
Wyżymaczek „Empire“

EMILA TREPTE

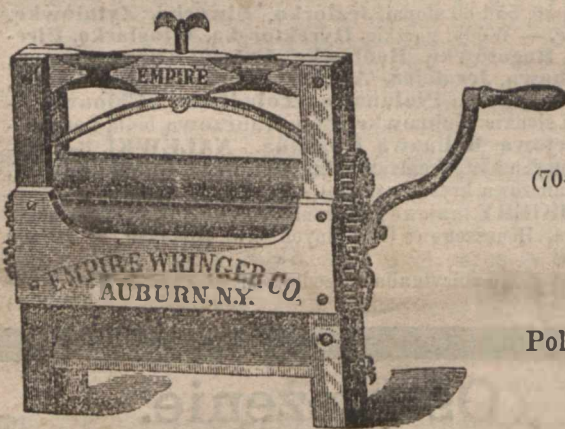
w Warszawie

147 MARSZAŁKOWSKA 147
(róg Próżnej).

Poleca również na raty po 50 kop. i Rs. 1 tygodniowo, stosownie do wartości przedmiotu, i za gotówkę:

Magle, Łóżka Żelazne, Samowary Pralnie,
ŁODOWNIE POKOJOWE.

50 kop. i Rs. 1 tygodniowo



(70-6-4)

50 kop. i Rs. 1 tygodniowo

50 kop. i Rs. 1 tygodniowo

Na korku powinien być stempel firmy.



Otrzymano
naturalny
winogronowy



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winic i Gorzeln

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowy w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. (3-52 9)

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Praktyczne, trwałe i tanie

maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI**, Skład maszyn,
Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.

(151-48-2)

DACHÓW

krycie, oraz wszelkie inne roboty blacharskie sumiennie wykonuje fabryka

J. BRYZEMEISTER,

Nowolipki Nr. 33.

(122-12-4)

Zakład Galwaniczny

Lucyana KARDASZYŃSKIEGO,

S. Czysta 8.

Specjalność zakładu: wszelkie reperacje najbardziej zniszczonych przedmiotów z jakiegoby niebyły metalu. 000-1-10

Treść numeru: Do Brazylii, (wiersz) przez Autorkę „Opowiadań“. (dok.) — Fundacya barona Hirscha w Galicyi. II. przez D-ra S. P. — Wiedza, przez Tadeusza Chrzastowskiego (dok.). — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z Calego Świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Tajemnica piątego pułku huzarów węgierskich, przez Wincentego hr. Łosia (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 7 Февраля 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)